

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER. — Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21. — Telefon Nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.171.

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie zł. 5.—
z dostawą do domu . . . 5.50
na prowincji . . . 6.50
za granicą . . . 8.—

25 groszy
Cena egz. pojed. w całej Polsce

Ceny ogłoszeń: Za 1 m/m 1 szp. na 1 str. 80 gr., w tekście 70 gr., w rubr. „Nadesłane” 40 gr., zwyczaj. ogł. (1 szp. szer. 37 m/m) 15 gr., drobne za słowo 10 gr., dla posz. pracy bezpl. — Cała 1-sza strona pod nagł. zł. 1000.—, w tekście cała str. 700.— zł., ostatnia strona 500.— zł., zamieszczone o 25% drożej.

Piekarnia Mechaniczna „ZIARNO”

po zmianie dotychczasowego kierownictwa wznawia wypiek pieczywa — bułek, chleba RÓŻNEGO GATUNKU, o czym zawiadamia swoich Szan. P. T. Odbiorców.

Wkrótce zostanie otwarta
pierwszorzędną

Jadłodajnia i pokój do śniadań

przy ul. Rejtana 1 (róg Jagiellońskiej) o czym zawiadamia się P. T. Publiczność.

Obiady z 4-ch dań zł. 1.50 o każdej porze dnia zimne i ciepłe potrawy. ZARZĄD.

568

Pierwsza Piekarnia
elektryczna 299

F. Tabaczyński

Lwów, ul. Bogusławskiego 3.
tel. 21-51 poleca znane z dobroci pieczywo

50 konfiskat „Dziennika Ludowego” w roku bieżącym.

Pracownicy miejscy w obronie przed krzywdą.

WARSZAWA, 25 lipca. (Tel. wł.). Komitet Wykon. Zw. Prac. Kom. i Inst. Użytk. Publ. w Polsce, na posiedzeniu w dniu 23 lipca, rozpatrywał raz jeszcze szczegółowo sytuację, wytworzoną na terenie poszczególnych oddziałów Związku w całym kraju i stwierdził, że wszystkie nieomal Magistraty i dyrekcje przedsiębiorstw użyteczności publicznej pokrzywdziły pracowników, obniżając im pobory o 15 proc. i więcej.

Komitet stwierdził w dalszym ciągu, że Magistraty i instytucje użyteczności publicznej pod najrozmaitszymi pozorami starają się nie wypłacać pracownikom 13 pensji za rok budż. 1930/31, nie mówiąc już o roku budżetowym 1931/32 — chociaż 13-ta pensja stała się w znacznej ilości wypadków integralną częścią poborów i winna być, zgodnie z ustawami Rzeczypospolitej, wypłacana.

Nie można także zapominać o podwyżce podatku dochodowego i wkładki emerytalnej, które to pozycje również wpływają na obniżkę płac.

Na takie postawienie sprawy przez Magistraty i przedsiębiorstwa ogół pracowników nigdy się nie zgodzi.

Komitet Wykonawczy Związku wzywa przeto wszystkich pracowników Magistratów i przedsiębiorstw do energicznego przygotowywania się do akcji obronnej, celem położenia tamy wszelkim zakusom na nędzny byt pracowników.

Celem bezpośredniego porozumienia się ze wszystkimi Oddziałami w sprawie akcji obronnej. Zarząd Główny Związku zwołał przewodniczących i sekretarzy oddziałów do Warszawy na dzień 2 sierpnia b. r.

Wypowiedzenie pracy 10 tysiącom pracowników.

Zarządzone ostatnio wypowiedzenie pracy w Kasach Chorych i innych instytucjach ubezpieczenia społecznego obej-

muje w całej Polsce około 10 tysięcy ludzi. Wypowiedzenie to ma na celu redukcję i obniżkę płac.

Echa konferencji londyńskiej.

Sukces Francji.

PARYŻ, 25. 7. (PAT). Wyniki konferencji londyńskiej omawiane dziś obszernie w prasie, uważane są przez większość dzienników za niezawodny sukces Francji, która narażona była na poważne niebezpieczeństwo finansowe i potrafiła dzięki ostrożności i przeczności swych przedstawicieli uniknąć niebezpieczeństwa.

Podstępna propozycja angielska — pisała dzienniki prorożkowe — dążąca do wciągnięcia Francji w otchłań krótkoterminowych kredytów, pozbawionych nawet cienia jakiegokolwiek zabezpieczenia, nie została przyjęta przez delegację francuską której tym sposobem udało się uniknąć zaangażowania tak potężnych kapitałów, jak te, o których pierwotnie była mowa.

Niemcy rozczarowane.

BERLIN, 25. 7. (PAT). Wyniki obrad konferencji londyńskiej wywołały w Niemczech wielkie rozczarowanie. Zdają sobie tu sprawę, że wobec jawnej niechęci zagranicy przyjsia z pomocą, cały ciężar ratowania swej gospodarki spada na Niemcy. Obecnie powszechnie zdają sobie sprawę, że Francja zdecydowana jest nie udzielać Niemcom kredytów bez gwarancji

politycznych. Anglia ze względu na krytyczną sytuację własnych finansów nie mogła Niemcom udzielić kredytów, zaś Ameryka po ciężkich doświadczeniach z lokowaniem kapitałów w Niemczech nie zechce dalej ryzykować. Nie pozostaje Niemcom zatem nic innego, jak przystąpić samym do pracy przy pomocy własnych sił.

Kto!

chce mieć piękną i artystyczną fotografię, temu polecamy fotografować się w Atel. fotogr.

„VENUS”

Akademicka 24, tel. 38-08 573

Wobec rozbicia się nadziei niemieckich, kwestja stosunku do Francji bardziej zajmuje uwagę szerokich sfer. Zwolna przekonania do wszystkich przeświadczenie, że konferencja londyńska, to jeden z okresów rokowań i że obecnie rozpoczyna się nowy okres, stojący pod hasłem porozumienia francusko-niem. Coraz bardziej wytwarza się przekonanie, że na dalszą metę pałac zagadnienia Niemiec nie dadzą się rozstrzygnąć wbrew Francji.

Kongres Socjalistycznej Międzynarodówki.

W Wiedniu, w środowisku najwspanialej rozwijającej się organizacji socjalistycznej i praktycznie rozwiązującej ciężkie zagadnienia współczesnego gospodarstwa społecznego, zbierają się reprezentanci świata socjalistycznego. Potężna organizacja Międzynarodówki ma rzucić na szalę wypadków swój ważki głos, za którym pójdą czyny organizacji poszczególnych krajów.

Tak się złożyło, że obradowała w Londynie konferencja ministrów, która nie zdołała uzgodnić metod postępowania wobec groźnych objawów załamywania się kapitalistycznego ustroju.

Odkąd przy wyborach w Niemczech we wrześniu ub. r. niemiecki nacjonalizm pod znakiem Hackenkreuzu zwyciężył, stosunki niemiecko - francuskie znacznie się pogorszyły. Nacjonalizm niemiecki naciąkał na rząd w kierunku zejścia z drogi porozumienia i pojednania, zaś nacjonalizm francuski odpowiadał na to środkami gospodarczymi, głównie cofaniem kredytów. Wynik tego starcia się dwóch nacjonalizmów jest straszny: niemiecki system kredytowo - finansowy zupełnie się załamał, gospodarka niemiecka rządzona jest zarządzeniami przymusowymi jak w czasie wojny, grozi zupełne załamanie się życia gospodarczego, za którym musi przyjsć załamanie się polityczne, faszyzm, koniec republiki.

Całemu światu grozi zaostrzenie się przesilenia gospodarczego, jeżeli katastrofa niemiecka da faszyzmowi okazję do zagrożenia pokoju. Wszystko zależy od tego, czy zebrany w Londynie politykom uda się zakończyć walkę między Francją i Niemcami i zorganizować międzynarodową współpracę dla ochrony Niemiec przed ostateczną katastrofą gospodarczą. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż Francja za pomoc finansową żąda gwarancji politycznych, a przyjęcie tych warunków oznacza pewny upadek rządu i dojście do władzy faszyzmu.

W tej historycznej chwili oczy całego świata zwrócone są na jednego człowieka: na Artura Hendersona, który był robotnikiem metalowym, zanim zaufanie to-



447

wszędzie do nabycia

Konfiskata propagandy trzeźwości

Pisma Stronnictwa Ludowego padają ofiarą konfiskaty za nawoływanie do wstrzymania się od picia alkoholu i palenia tytoniu. Ostatnio podwójnej konfiskacie uległ naczelny organ stronnictwa „Zielony Sztandar” za wydrukowanie odezw, nawołujących ludność do wstrzemięźliwości.

Program lipcowy w Kawiarni „LOUVRE”

ILLY MAJOR, węgier. przeboj. tanc. — Quintet Bono, akrob. taneczna trupa. — BALET RYBICKIEJI Inni.

warzyszków pracy wyniosło go na stanowisko sekretarza partii pracy. Gdy ostatni Kongres Międzynarodowy obradował w sierpniu 1928 w Brukseli, otworzył go Henderson jako ówczesny przewodniczący Międzynarodówki. W kilka miesięcy później ten przewodniczący Międzynarodówki został ministrem spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii. Odtąd świat poznał go po czynach jego i dziś wie nie tylko socjalistyczny, ale i burżuazyjny świat, że jeżeli w ogóle istnieje człowiek, który potrafi skutecznie pośredniczyć między Francją i Niemcami, to człowiekiem tym jest były prezydent Międzynarodówki, a obecny minister spraw zagranicznych Anglii, Artur Henderson.

Fakt ten jest w tej chwili symboliczny: przeciwieństwa między nacjonalistami burżuazyjnymi wpędziły świat w katastrofę, z której mądrość, umiowanie po koju, zjednoczona siła międzynarodowego socjalizmu może go wyswobodzić; może uratować świat przed zaostreniem się kryzysu, przed olbrzymim powiększeniem się bezrobocia, może uratować demokrację przed zwycięstwem faszyzmu; może uratować pokój.

Zadaniem obrad Kongresu będzie znalezienie sposobów i zastosowanie metod, któreby klasie pracującej oszczędziły ofiar podczas dokonującej się przebudowy ustroju. Olbrzymia klęska bezrobocia, która w dzisiejszym ustroju stała się

już zjawiskiem stałym, wysiłkiem całej organizacji ruchu robotniczego musi być zdjeta z bark mas ludowych, a przynajmniej tak złagodzona, aby przetrwanie kryzysu dla klasy pracującej stało się możliwe.

Sprawa praw politycznych świata pracy i jego wpływu na losy narodów, walka z faszyzmem i dyktaturami, oto istotna treść obrad zbierającego się Kongresu.

Klasa pracująca Polski żyjąca i działająca w specjalnych i niezwykle trudnych warunkach śledzić będzie pilnie przebieg obrad wiedeńskich, czerpać też z nich będzie otuchę i wiarę w swe zwycięstwo. Przesyłamy też jej życzenia, aby obrady Kongresu były najpomyślniejsze.

NĘDZA WSI.

Aleksander Świętochowski zamieścił w „Gazecie warszawskiej” artykuł o nędzy wsi. Końcowe ustępy tego artykułu zostały skonfiskowane, i tego jednak, co przez ołówek cenzorski zostało oszczędzone, godzi się powtórzyć pewne skrawki, gdyż odzwierciedlają one prawdziwe oblicze „wsi słonecznej, wsi wesołej”.

Sędziwy pisarz słusznie podkreśla, że w mieście bogate wystawy sklepów, stroje ludności, okazałe budowle, zabawy, widowiska zastępują nędzę, utajoną w zaułkach natomiast na wsi uderza ona swą nagością, okrucieństwem i rozpaczą.

„W dziesięć okilometrowym promieniu koła znanej mi okolicy — czytamy — niema dwudziestu właścicieli, którzyby posiadali zaoszczędzonych 50 złotych. — Ogromna większość to biedacy i wysoko (3—5 od sta miesięcznie) oprocentowani dłużnicy pożyczek i kredytów sklepowych. Większość ludności jada dwa lub raz na dzień, przeważnie kartofle. Znam rodziny, które od paru miesięcy nie mają chleba, pieczonego zresztą prawie wyłącznie z domieszki ziemniaków. We wsiach skomasygowanych nawet zamożniejsi gospodarze nie mają środków na przeniesienie s' archy budynków lub wzniesienie nowych w zamienionych osadach i kryją się w norach, jak lisy. Jeśli zaś który zdobędzie pożyczkę, buduje jedno pomieszczenie dla swojej rodziny, bydła, krów, świń i drobiu. Nad tą zbieđniałą masą krąży jak sępy poborcy podatkowi, których ona nienawidzi i boi się bardziej, niż śmierci, pożaru, gradu, kradzieży i wszelakiego nieszczęścia. Na zaspokojenie ich żądań, niezmiennie rzadko pokrywanych całkowicie, wieśniacy, chcący uniknąć egzekucji, sprzedają nie tylko to, co im zbywa od najkonieczniejszych potrzeb, ale i to, bez czego obyć się nie mogą, — konie, krowy, jałowiznę, kury, różne sprzęty. Nie wszyscy jednak wyzbywają się dobytku dobrowolnie, wielu poddaje się przymusowej licytacji, która ich doprowadza do zupełnej ruiny.

Wiesz na swoje bezrobocie, niepolityczne, niezarejestrowane. Droga, przy domu, w którym mieszkam, odbywa się smutny pochód tułaczów, poszukujących pracy i zebrzących jakiegokolwiek zasiłku. Niestety, niepodobna go dostarczyć wszyst-

kiej biedocie. Z wiejską miesza się wędrująca miejska”.

Czy należy obawiać się jakiegoś wybuchu rozpacz?

Świętochowski w wybuch o większych rozmiarach nie wierzy, gdyż — jak powiada, — „my jesteśmy rasą niewyczerpanej cierpliwości i wytrzymałości” i w tych słowach uspokaja, kogo należy:

„Czego z nami nie wyrabiali Niemcy

50 konfiskat „Dziennika Ludowego”.

Z powodu 50-tej konfiskaty „Dziennika Ludowego” zwrócić należy uwagę, że zdaje się jesteśmy jedynym pismem w Polsce, któremu obok zabierania skonfiskowanych egzemplarzy, zabierają organa policyjne również skład drukarski (czcionki), którymi skonfiskowane artykuły były złożone. Oprócz szkody zwyczajnej, towarzyszącej normalnej konfiskacie, ponosimy jeszcze specjalne, stosowane tylko do naszego pisma.

Niszczenie tych czcionek sąd zatwier-

dza, jako dopuszczalne ustawowo zarządzenie administracyjne starosty grodzkiego.

Na pokrycie strat z powodu konfiskat

składa tow. dr. Rafał Huber zł. 50, — 1 zł. składa robotnicarz z Łyczakowa. Dalsze datki przyjmuje Admin. „Dziennika Ludowego”.

Płomienie rewolucji w Hiszpanii.

Z armatami i samolotami.

SEWILLA, 25. 7. (PAT). Władze zbурzyły doszczętnie strzałami armatnimi kawernę niejakiego Cornello, będącą ośrodkiem komunistycznym. Sąsiednie budynki zostały uprzednio ewakuowane. — Po zbурzeniu policja przeszukała plac, na którym znajdowała się kawerna, a eskadra samolotów przelatywała nad miastem. Komuniści obrali sobie restaurację Cornello za kryjówkę, skąd ostrzeliwali policję i wojsko.

SEWILLA, 25. 7. (PAT). Strajkujący usiłovali zdobyć szturmem gazownię. —

Gwardia cywilna szarżowała na demonstrantów, zabijając jednego z nich.

Opanowanie sytuacji przez rząd.

WARSZAWA, 25 lipca. (Tel. wł.). Z Madrytu donoszą: W Sewilli został rozstrzelany kap. Anino. — W walkach na ulicach Sewilli zginęło 22 osób, a kilkaset zostało rannych. Przeprowadzono wiele aresztowań. W walce na dworcu kolejowym straty tak po stronie rewolucjonistów, jak i wojska znaczne.

Z komunikatu ministerstwa wojny wynika, że Sewilla jest cała w posiadaniu wojsk rządowych; również w Barcelonie rząd opanował sytuację.

Natomiast w Madrycie wszczęły się rozruchy.

Do wypraw ślubnych najtaniej piękne KOLDRY, MATERACE KOCE wełniane. PODUSZKI, PRZESCIERADŁA, POSZEWKI poleca znany Magazyn W. IZYCKIEGO, Lwów, KOPERNIKA 3. 550

15.000 ha pod burza gradową.

LUCK, 25. 7. (PAT). W związku z doniesieniami, dotyczącymi klęski gradowej, która nawiedziła Wołyn, niszcząc dojrzewające już zboże na dużym obszarze w pow. łuckim i dubieńskim, otrzymujemy dalsze informacje. Rozmiary klę-

ski przedstawiają się następująco: Burza gradowa objęła przestrzeń około 15 tys. hektarów. Zniszczeniu uległy jare zasiewy, ziemniaki oraz pszenica jeszcze nie zebrana. Zbiór żyta był już ukończony.

Huragan nad powiatem zborowskim.

TARNOPOL, 25. lipca. (PAT). Onegdaj powiat zborowski nawiedzony został huraganem, połączonym z gradem. W Batkowcach zniszczeniu uległo 12 stodoł, grad zaś zniszczył zupełnie plony na przestrzeni 250 morgów. W Markopolu huragan zwałił dwie stodoły, a grad zniszczył 500 morgów zupełnie, 500 morgów w 50 proc., zaś 300 morgów w 20

proc. W Mamajowie zawałone zostały 4 stodoły, zaś plony uległy zniszczeniu na przestrzeni 100 morgów zupełnie, zaś 200 morgów w 50 proc. W Hniedowie wiatr zwałił 7 stodoł, a grad zniszczył doszczętnie 250 morgów. W Ratyszczu grad zniszczył plony w wysokości 70 proc. na przestrzeni 200 morgów.

Pasierb strzela do ojczyrna.

STANISŁAWÓW, 25. 7. W dniu wczorajszym o godz. 6.30 Henryk Walter 19-letni uczeń 7-mej klasy gimnazjalnej oddał dwa strzały rewolwerowe do ojczyrna swego Ludwika Messerschmieda w Grabowcu Stryjskim pod Stryjem, raniąc

ojczyrna w łopatkę. Walter został aresztowany przez policję stryjską i oddany do dyspozycji sędziego śledczego.

Motywe czynu były niesnaski rodzinne i zatargi na tle majątkowym.

PRZY OTYŁOŚCI, ARTRETYZMIE I CHOROBIĘ CUKROWĄ naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” wzmacnia czynności żołądka i kiszek, oraz ułatwia trawienie. Do nabycia w drog. i aptekach. 512

Specjalista chorób wener. i skórnych oraz kosmetyki 549

Dr. FISCHER

b. długoletni lekarz (asyst.) klinik dermatologicznych w Berlinie, Pradze i Wiedniu

Lwów, plac Marjacki 10, II. piętro drugie wejście z ul. Sobieskiego 2. — Tel. 51-68.

Niebezpieczeństwo „sanacji” „Jaworzna”.

Na marginesie czwartkowej dyskusji w radzie miejskiej w sprawie ulokowania większej kwoty przez komunalne kopalnię w Jaworznie w banku holenderskim, co zostało przez wszystkich jednomyślnie potępione, zwraca uwagę atak sanacyjnych radnych na całość gospodarki w tych kopalniach. Jako pretekstu użyto niedawno zaszytych krwawych zająsek.

Ta właśnie nadmierna troska sanatorów o los robotników w tych kopalniach jest wielce podejrzana. Widać już są kandydaci do objęcia intratnych posad. — Pewnie różne emery, generały i pułkownicy. Przecież pułk. Belina został prezydentem m. Krakowa.

Aczkolwiek na gospodarce w „Jaworznie” nie mieliśmy nigdy dostatecznego wpływu, obiektywnie stwierdzić musimy, że dotychczasowa gospodarka nie była tam zła. Dzięki tej gospodarce „Jaworzno” jest dzisiaj olbrzymim i bogatym przedsiębiorstwem. Popelniano i tam wielkie błędy, nie tylko z Amsterdamem, całość jednak gospodarki nie była najgorsza, skoro osiągnięto tak dodatnie rezultaty.

KAWA RIEDLA

52 milj. zł. dla rolnictwa.

WARSZAWA, 25 lipca. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym ma być parafowany układ w sprawie kredytu 150 milionów franków francuskich (około 52.5 milj. zł.) jakie konsorcjum banków paryskich ma udzielić polskiemu rolnictwu pod zastaw zboża za pośrednictwem Banku Polskiego.

WARSZAWA, 25 lipca. (Tel. wł.). Zgodnie z przewidywaniami, nastąpiło dalsze potanie zboża. Wobec tego w obrocie giełdowych zapanowała jaknajdalej idąca powściągliwość i nastrój wyczekujący. Nikt nie chce angażować się w transakcje, nie wiedząc, co jutro przyniesie.

Tajemnicza kobieta na grobie Demkowskiego.

WARSZAWA, 25 lipca. (Tel. wł.). Od dnia stracenia b. majora Demkowskiego na Cytadeli, nad grobem, gdzie pochowane są jego zwłoki — przesiadywała całe godziny jakaś młoda, na czarno ubrana i zawołowana kobieta, licząca około 20 lat. W myśl istniejących przepisów straż nie chciała jej wczoraj dopuścić do grobu Demkowskiego. Tajemnicza kobieta tak się tem przejęła, że doznała ataku szmatyicznego i straciła przytomność.

Były komisarz policji oskarżony o defraudację.

WARSZAWA, 25 lipca. (Tel. wł.). Dnia 20 sierpnia odbędzie się w Sądzie Okr. w Pińsku proces karny przeciw b. nadkomisarzowi P. P., głośnemu w swoim czasie „komisarzowi walutowemu” Witkowskemu.

B. nadkom. Witkowski oskarżony jest o to, że dopuścił się sprzeniewierzenia 60 tysięcy zł., a to w czasie, gdy był sekretarzem w Szkole Technicznej w Brześciu nad Bugiem.

Nadużycia w Związku Podoficerów Rezerwy.

WARSZAWA, 25 lipca. (Tel. wł.). Z polecenia prokuratora przeprowadzono wczoraj rewizję w lokalu Zw. Podoficerów Rezerwy. Pozostaje to w związku z zarzutami natury finansowej przeciw prezesowi Związku Jakubowskiemu. — Związek Legionistów zgłasza pretensję na

81.000 zł.

Opieczetowano księgi buchalteryjne, oraz skonfiskowano kompromitujący materiał. W związku z przeprowadzoną rewizją ma być mianowany specjalny komisarz, celem uzdrowienia stosunków w instytucji, liczącej ponad 40.000 członków.

Przesyt i nędza w Niemczech.

Sytuacja klasy robotniczej w Niemczech jest rozpaczliwa. 4 miliony bezrobotnych, z rodzinami około 15 milionów ludzi cierpi nędzę niewysłowioną a pomoc jaką otrzymują w formie zasiłków nie jest ani wystarczająca ani nie obejmuje wszystkich bezrobotnych.

A równocześnie, gdy miliony żyją w najokropniejszych warunkach, kapitaliści i ich rządcy nurzają się w zbytku. Jest przecież czemś nie do pojęcia, aby dyrektor jakiegoś przedsiębiorstwa który jest jego płatnym funkcjonariuszem, również jak urzędnik, siedzący przy biurku, jak dozorca, pilnujący fabryki, pobierał płace sięgające milionów, gdy ten niższy funkcjonariusz musi się zadowalać głodowymi zarobkami.

Oto kilka przykładów:

Naczelny dyrektor Cuno (Tow. Hapag) pobiera rocznie 600.000 mk. Gen. dyrektor trustu stalowego Vöglar pobiera rocznie 400.000 marek, generalny dyrektor trustu chemicznego Rosch 500.000 marek, poszczególni dyrektorzy zakładów Kruppa po 120.000 marek a generalny dyrektor kolei tylko 108.000 marek.

Według obliczeń czasopisma „Tat“ wynoszą dochody 25 dyrektorów trustu elektrycznego Siemens 12.500.000 marek. Roczne zarobki 10.000 robotników zakładów Siemens, którzy zarabiają przeciętnie po 200 marek na miesiąc, wynoszą około 25.000.000 marek.

Znaczący to, że pięć tysięcy robotników za swą ciężką pracę, wykonywaną w okropnych warunkach otrzymują akurat tyle, ile 25 dyrektorów!

Przed kilku tygodniami z powodu wielkiego deficytu budżetowego został wydany w Niemczech dekret „szczędnościowy“, który przerzuca ciężar ofiar na barki klasy pracującej. I tak dekret wprowadza: 1) pogorszenie ubezpieczenia od bezrobocia — zniżając zapomogi o 7—14 proc., młodociani do 21 roku życia nie otrzymują zasiłków, kobiety zamężne — tylko wtedy, gdy są w potrzebie, sezonowi — jedynie przez 20 tygodni (zamiast 26), 2) Pogorszenie świadczeń z akcji doraźnej, 3) Redukcja płac urzędniczych w granicach 4—8 proc., płac urzędników i robotników samorządowych o jeszcze większy odsetek, gdyż 30 i 25 proc. Redukcja płac dotyczy 2% milionów pracowników i robotników. 4) Sprawa skrócenia czasu pracy nie jest przeprowadzona w formie wyrażnej. Tymczasem klasa robotnicza domagała się skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo, co wprowadziłoby do procesu produkcji 700.000 do 800.000 bezrobotnych. 5) Wprowadzenie podatku nadzwyczajnego, obciążającego płace i zarobki znacznie niż dochody z innych źródeł. 6) Zastrzeżenia, umożliwiające politykę subwencji dla klas posiadających pod pozorem „zwiększenia zatrudnienia“.

W związku z dekretem który ma charakter reakcyjny i antyspołeczny i ogólną sytuacją Zarząd Niemieckiej Centrali robotniczej po obradach stwierdził, że ów dekret nie zdoła wprowadzić odprężenia w życiu gospodarczym i finansowym Niemiec, i klasa robotnicza musi go zwalczać jak najenergiczniej i dążyć do zniesienia go.

W dalszym ciągu uchwała podkreśla ciężką sytuację kredytową, ucieczkę dewiz, co pozostaje w związku z nieufnością do wewnętrznej sytuacji w Niemczech. — Centrala wypowiada się na rzecz polityki porozumienia międzynarodowego, którą narzuca sam przez się międzynarodowy zasięg przesilenia i nędzy.

Nowe środki finansowe mogą być

znalezione, jeśli przeszkodzi się odpływowi ogromnych sum pieniędzy na zagranicę. Uchwała domaga się monopolu pasństwa w zakresie handlu zbożem, margaryną, tytoniem i przetworami, do wyrobu których sprowadza się surowce z zagranicy.

Zarzucona musi być dotychczasowa polityka subwencji na rzecz kapitalistów i obszarników, jak również polityka rolnicza zagrażająca traktatom handlu. Związki zawodowe domagają się ponownie środków, zmierzających do zwiększenia siły nabywczej ludności, zwalczania spekulacji, planowej polityki wzrostu zatrudnienia, zwłaszcza przez celową politykę budowlaną i osadniczą, ogólnego skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo.

—O—

PARCELE • BUDOWLANE

PIĘKNE POŁOŻONE, SŁONECZNE, w NAJZDROWSZEJ DZIELNICY LWOWA, — 15 minut od przystanku tramwajowego przy Szkole Przemysłowej (ul. Snopkowska), 5 minut od stacji autobusu przy Własnej Strzecz — **WODOCIĄG NA MIEJSCE** — sprzedaje **PO CENACH PRZYSTĘPNYCH** na **BARDOZO DOGODNYCH WARUNKACH SPŁATY.** 555

BIURO „NOWY LWÓW“, WE LWOWIE, UL. KOŁŁAJA 4. I. PIĘTRO, — TEL. 5-20

Czarni i biali w południowej Afryce.

Niedawno autonomiczne dominium brytyjskie, Południowa Afryka, obchodzą 21-lecie swego istnienia. W okresie tym terytorium to uzyskało pełne prawa, a znalazło, to swój wyraz na konferencji imperialnej w ubiegłym roku w Londynie, kiedy premier Unii Połudn. Afrykańskiej i przywódca Burów, generał Herzog oświadczył, że dominium afrykańskie jest tak niezależne, iż mogłoby nawet oderwać się od Anglii. Długa i ciężka była walka ostatnich trzech dziesięć lat. W r. 1901 pokonani Burowie znaleźli się pod panowaniem angielskim; tysiące ich za działalność niepodległościową umieszczono w obozach koncentracyjnych, kapitał i przemysł angielski rzucił się na kraj, który słynie z bogactwa złota, diamentów i węgla — a w r. 1931 generał Herzog obchodzi niezwykłą uroczystość zupełnego prawie wyzwolenia kraju, który przynależał do Anglii, tylko dlatego, że sam tego chce. Anglicy, zdobywszy rząd w kraju, rozpoczęli rozsądną politykę kolonialną, wiedząc, że mają do czynienia nie z Hindusami i Murzynami, ale z białymi Burami, których poczucie narodowe nie zniósłoby rządów przemocy.

Mimo to nigdy może w kraju stosunki nie były tak naprężone jak dziś; niepokój i rozruchy są na porządku dziennym. Pokój między Burami a Anglią został oku-

piony niedolą murzynów i przybyłych Hindusów. — Historia ostatnich lat Unii Połudn. Afrykańskiej — to brutalna walka panującej ludności białej z kolorową. Herzog odbiera murzynom prawa, nie dopuszcza do ich emancypacji — tworzy dla nich osobne terytoria (rezerwy), gdzie żyją w nędzy.

Prawo wyborcze dla białych jest powszechne, czarni muszą wykazać się cenzusem wykształcenia czy majątku i w ten sposób biali uzyskują sztucznie większość w parlamencie.

Jest jeszcze warstwa ludności mieszannej, która stanowi najbardziej kulturalny odłam kolorowych. Do niedawna była ona sprzymierzeńcem białych — dziś brutal-

160 przedsiębiorstw zlikwidowanych w Warszawie.

WARSZAWA. Wydział przemysłowy posiada ciekawie opracowaną statystykę 160 firm zlikwidowanych w roku 1931, w pierwszym kwartale.

Najwięcej zlikwidowano przedsiębiorstw aprowizacyjnych, mianowicie 54, następnie chemicznych 23, metalowych 22, włókienniczych 16, odzieżowych 12, poligraficznych 12, garbarskich 9, drzewnych 6, pa-

ny generał sprawił, że mieszańcy przeszli do opozycji i walki z rządem.

Partia robotnicza, zdając sobie sprawę z sytuacji, odwołała swoich dwóch przedstawicieli z rządu gen. Herzoga, nie chcąc brać odpowiedzialności za to, co się dzieje.

Jeśli miejsca nacjonalistów z obozu gen. Herzoga nie zajmą demokratyczne żywioły, to Unję Połudn. Afr. czekają ciężkie przejścia, gdyż murzyni nie ustaną w swej walce o równouprawnienie.

Mężczyźni! Nowe siły.

Pat. polski Nr. 11132

daje jedynie rewelacyjny, opatentowany w wielu krajach kulturalny aparat „Nr. 111“. Naukową broszurkę niezmiernie interesującą i zawierającą dysertacje i opinie wielu poważnych osobistości nauki lekarskiej — wysyłamy dyskretnie i bezpłatnie. Adresować: „INVENTUS“ BIURO HANDL., Lwów, Jagiellońska 20. Dozwolone do użytku przez władze administracyjno-lekarskie. — **Za skuteczność aparatu przyjmujemy pełną gwarancję!** 465

Kielbasa wyborcza.

Podczas ostatnich wyborów do parlamentu węgierskiego walne zwycięstwo odniosła, jak było do przewidzenia, partja rządowa, uzyskując ponad 63 proc. mandatów. Jakże cuda tam się działy, aby zwycięstwo partji Bethlena było pewne, o tem świadczą pełne żalu uwagi członka tej partji Aleksandra Szabo, który przy wyborach przepadł.

Jako zastępca przewodniczącego partji rządowej nie mógł przypisywać winy swego upadku organom administracyjnym wobec czego winę zarzucił... wyborcom. Oświadczył on, że w jego okręgu wyborczym wyborcy żądali od niego wina, gulaszu itp., czego dać im nie mógł. Natomiast jego kontrkandydat, właściciel majątku przeszedł 80.000 morgowego ofiarował na wybory 100.000 litrów wina i pieczonego wołu.

Jak widzimy, wybory na Węgrzech były także... czyste.

ETTINGERA „RHINOSAN“.

(M. S. W. No rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy chorych)

usuwa pewnie **KATAR NOSA** szybko

oraz nadmierną wydzielnię śluzu

238 sprawiają ulgę w oddychaniu.

Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie. Do nabycia we wszystkich aptekach.

E. G.

WIELKA BURZA NAD CICHĄ USTRONIĄ.

(Ciąg dalszy.)

— A więc widzi pani.
— List ten nie pochodził jednak ode mnie.
— Cóż to więc znaczy?
— Czy pan czytał ten list? Nie, oczywiście, że nie. Zawsze wierzy się tylko odrazu oszczercy. Gdyby pan ten list miał w swoich rękach, wówczas poznałby pan zaraz, że jest prawdziwy a nie zmyślony i to w dodatku jeszcze przezemnie. Nie umiem tak pięknie pisać. A pozatem zauważyłby pan, że list jest pisany na maszynie. Czy to ja umiem pisać na maszynie?
— Pani zatem twierdzi, że pani nie układała sama tego listu, ale, że pani tylko zaniósł na pocztę pismo innej osoby.
— Całkiem słusznie. Pismo innej osoby.
— A coż to za osoba?
— Któżby inny jak nie Marja.
— Co za Marja?
— No, oczywiście Marja z blond warkoczami. To dzisiaj wie już przecie całe

miasto. Narzeczona pana Rista, a nie nie-szczęśliwa ofiara, jakby tego chciała pana Hasting. Młoda dziewczyna — a nie zamordowany trup.

— Pani Fredriksen, albo pani uwzięła się, żeby w jak najbardziej wyrafinowany sposób wywieść władze w pole albo rzeczywiście zna pani taką Marję. Jeżeli tak, to jest pani obowiązkiem i powinnością położyć kres tajemniczościom i podać nam pełne nazwisko i adres tej młodej dziewczyny.

— Ani mi się śni. Metta Fredriksen nie jest starą plotkarką i jeśli dziewczyna nie podpisała się pod listem, musiała mieć swe powody.

— Powody, które nie mogą świadczyć o uczciwych zamiarach.

— Teraz niech pan uważa, panie Jacobsen. Moja cierpliwość także się może wyczerpać. Jeżeli teraz znowu chcecie maltretować to kochane, dobre, biedne dziewczę, które wypłakuje sobie oczy, ponieważ wszyscy dybiecie tylko, by zniszczyć jej szczęście życia, tak jest, zni-

szczyć jej szczęście życia... a potem... chłopca jużście mi całkiem zrujnowali... umierać musi z głodu... przecież czytałam w „Amtsavis“.

— Na miłość Bożą, pani Fredriksen! Teraz zaczyna mi tu pani płakać...

— Nie płaczę, wcale nie... wy nie wartacie tego; całkiem inaczej musiałoby się z wami mówić. O Boże, o Boże! Biedne dziewczę! Zniszczyliście szczęście jej życia a fotografię — nawet mnie nie chciał jej pokazać — rozwłóczył po wszystkich gazetach, ażeby lubieżne spojżenia...

(Przesłuchanie zostało przerwane).

Król. Sąd w Sändrup, 9 lipca 1929.

Podp.:

H. G. Jacobsen.

PROTOKÓŁ,

spisany ze świadkiem dr. Karolem Henrykiem Manke (Świadek sam prosił o przesłuchanie).

— Siedem razy przysięgałem sobie, że nigdy więcej dobrowolnie nie przestąpię tego progu. I do każdego innego wolałbym przyjść niż do pana, panie Jacobsen.

— Co takiego? Czy zaszło coś nowego?

— Czy zaszło coś nowego? Śliczna historia! Dr. Manke jawia się w sądzie, aby przed sędzią śledczym H. G. Jacob-

senem złożyć zeznania. Dr. Karol Henryk Manke, który od czasu jak żyje nie ma nic na sumieniu prócz kilku zderzeń samochodowych, dr. Manke przychodzi, by się do czegoś przyznać.

— Na rany Boskie! Co pan zrobił? Z pewnością pannie Hasting...

— Skreśliłem kark... chciał pan powiedzieć? Nie. Niestety, nie. Ale do tego jeszcze przyjdzie, niech pan będzie pewny, jeżeli pan jej plugawej robocie nie położy kresu. Dziś jednak co innego jest na porządku dziennym. Tajemnica. Niech pani tylko pisze, pani Nielsen. Mogę się już z panią pożegnać jako z pacjentką: do takiego indywiduum jak ja nie zechce pani nigdy przyjść ze swymi dolegliwościami. Pani będzie myślała...

— Do stu diabłów, dr. Manke, niechże pan zostawi w spokoju moją maszynistkę. To jest bezwarunkowo niedopuszczalne.

— Dobrze, dobrze, nie mówię już nic więcej. Niech pan zaczeka jeszcze chwilę. Pozwoli pan, że sobie naprzód zapalę papierosa... Dziękuję. A więc wyznaję. Nie przychodzi mi to łatwo. Do każdego innego poszedłbym chętniej niż do pana. Chociaż każdy inny — niech pan mi tego nie bierze za złe — prawdopodobnie już dawno sam wpadłby na to...

— Do rzeczy!

(C. d. n.).

Nieuczciwe praktyki kupieckie.

Przed kilku tygodniami jedna z naszych czytelniczek — jak nam dnoosi w obszernym liście — kupiła w pewnej znanej firmie lwowskiej dwa kapelusze po 9 zł. Gdy przed kilku dniami chciała w tej samej firmie zakupić taki sam kapelusz dla kogoś na wsi, w firmie tej zażądano już za ten artykuł zł. 16.—. Szef firmy, gdy w telefonicznej rozmowie zwrócono mu na to uwagę, trochę zawstydzony tą osobliwą kalkulacją, zapewniał, że kapelusz ten poleci sprzedać po dawnej cenie, tj. za 9 zł., lecz kierownik sklepu do tego polecenia się nie zastosował i oznajmił klientce, że kapelusz już sprzedany.

Drobne to zresztą zdarzenie znakomicie ilustruje stosunki, panujące w naszych handlach. Kupcy zamiast zadawać się drobnym zyskiem śrubując ceny jak mogą i naciągając kogo się da. Na zachodzie są to zjawiska zgoła nieznanne. Wszędzie tam trzymają się zasady, że ceny powinny być niskie lecz i stałe. U nas sklepy t. zw. pierwszorzędne trzymają się wprawdzie stałych cen, ale ceny te w porównaniu z cenami tych samych artykułów w sklepach drugorzędnych, gdzie można nieraz dużo wytargować są znacznie wyższe. Jakżeż tu klient może mieć zaufanie do kupca?

Patrzmy także na inne ciekawe zjawisko. Co pewien czas sklepy urządzają sprzedaż posezonową swych artykułów, oznaczając ceny nieraz o 50 proc. niższe niż w czasie sezonu. Czy to jest po kupiecku? Czy klient, który nabył w sezonie za 10 zł. jakąś rzecz, za którą po sezonie zapłaci tylko 6—7 zł. może mieć do tego kupca zaufanie?

Aktualne uwagi na ten temat zamieszcza „Kupiec“, organ związków towarzystw kupieckich Polski Zachodniej. W Poznańskim nie znano dotychczas „targowania się“. Teraz ten brzydkie zwyczaj zaczyna się i tam wkradać. To też w piśmie fachowych często występują przeciw tym „wschodnim“ obyczajom. Wspomniane czasopismo „Kupiec“ pisze o tem m. in.:

„Od zasady trzymania się „stałej ceny“ odstąpić nie można. W tym kierunku musi być nastawiony cały tryb przedsiębiorstwa, bo od tej zasady zależna będzie ilość zatrudnionych pomocników i ich przysposobienie do usług klientów. Hasło „stała cena“ stać się musi w takich składach podstawą zaufania i najlepszym poleceniem towaru kupionego w uczciwej firmie. Psychologja sprzedaży staje się wtedy zupełnie inną i też tryb sprzedaży względnie obsługa klienta idzie w kierunku dania mu solidnego towaru po najniższej cenie, jak i jaknajwiększego wyboru względnie fachowej porady, nieobciążonej skrupułami ceny jako takiej.

Zasada niskich ale stałych cen jest prawdziwie postępową i obustronnie korzystną. Nietylko bowiem kupiec korzysta na czasie i nie ponosi krzywdzących strat, ale też klient nieobciążony prześladowającą go myślą o konieczności targowania się

na końcu, koncentruje swoją uwagę na towarze, kupuje rozumnie i z zastanowieniem się i wychodzi ze składu zadowolony z tą pewnością, że towaru nie przepłacił“.

Naszym kupcom daleko jeszcze do tych rozumnych metod, ale może przecież zechcą się czegoś nauczyć od kupców zachodnich.

A możeby tak organizacje kupieckie a przede wszystkim Izba handlowa rzekła w tej sprawie jakieś słowo?

FOTOGRAFUJESZ?

JAN BUJAK

566

Lwów, Kopernika 4.

daj swę zdjęcia
wypracować firmie

a będziesz pod każdym
względem

ZADOWOLONY

Demonstracja 3.000 bezrob. nauczycieli w Bukareszcie.

W tych dniach był Bukareszt świadkiem niezwyklej demonstracji, w której wzięło udział 3.000 nauczycieli, będących bez posad. Inicjatorem demonstracji był szef sekcji w departamencie szkół ludowych Dhicescu, który pozbawiony został urzędu. Przed opuszczeniem służby rozesłał do wszystkich niemających posady nauczycieli okólnik z wezwaniem do przybycia do jednej ze szkół bukareszteńskich, gdzie przydzielona im zostanie służba. Do Bukaresztu zatem zjechało się około 3.000 nauczycieli, w przekonaniu, że otrzymają upragnioną pracę. Przekonawszy się, że inicjator zjazdu nie rozporządza posadami, zaczęli głośno demonstrować przeciw rządowi.

W odpowiedzi na to władze zwróciły się do nauczycielstwa z apelem, aby prze-

czekali w Bukareszcie, dopóki sprawa się nie wyjaśni. Ponieważ ci niepożądani goście stolicy rumuńskiej nie mieli środków do życia, rząd wydał zarządzenie, aby pomieszczono ich w internatach i koszarach wojskowych i by im wydawano bezpłatne obiady. Lecz protesty nauczycielstwa ponowiły się.

Wieczorem doszło do starć z policją, w czasie których kilku nauczycieli zostało pobitych. W związku z tem ministerstwo spraw wewnętrznych wydało oświadczenie, w którym powiedziano, że doszło do pożałowania godnych starć pomiędzy policją i nauczycielami.

Demonstracja nauczycieli, domagających się posad śledzona była z wielkim zainteresowaniem przez publiczność.

Nie wolno mówić źle o ludziach, choćby mówiło się prawdę.

Znamienny wyrok sądowy.

Onegdaj odbyła się w sądzie łódzkim okręgowym rozprawa, zakończona znamiennym wyrokiem.

Przed kilku laty sierżant jednego ze stacjonowanych w Łodzi pułków piechoty, Andrzej Trzmiel, stanął pod zarzutem dokonania gwałtu na osobie Ireny St., w związku z czem wojskowy sąd okręgowy w Łodzi skazał go na półtora roku więzienia.

Skazany, który bronił się, że jest

niewinny i kilkakrotnie usiłował w więzieniu popełnić samobójstwo, karę w rezultacie odbył, lecz nie przestał następnie domagać się rewizji procesu.

W wyniku tych starań odbył się proces rehabilitacyjny i w roku ubiegłym b. sierżant Trzmiel Andrzej został uniewinniony (po odbyciu kary) i przywrócony do stopnia i odznaczeń.

W międzyczasie Irena St., zmarła od trutiny.

W czasie rozprawy rehabilitacyjnej szereg świadków stwierdziło, iż matka Ireny, akuszerka Stanisława St., namawiała ich do składania fałszywych zeznań; krążyły pogłoski, jakoby otrula męża swego i córkę Irenę, nie wzywała bowiem pomocy do otruć.

W związku z tem Stanisława St. została aresztowana, lecz następnie, po upływie tygodnia, została wypuszczona z więzienia za kaucję. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest jednak do dnia dzisiejszego.

W marcu br. ukazały się w piśmie łódzkich wzmianki, dotyczące przebiegu procesu rehabilitacyjnego sierżanta Andrzeja Trzmiela, roli akuszerki Stanisławy St., oraz toczącego się przeciw niej śledztwa.

Uczuła się ona treścią doniesienia dotkniętą i współpracownikowi agencji, która dostarczyła informacji, p. Kajetanowski, wytoczyła skargę.

Sąd skazał podsądnego na 100 zł. grzywny, z zamianą na dwa tygodnie aresztu, stwierdzając w motywach wyroku, iż niski wymiar kary ustalony został ze względu na to, iż dane w artykule czerpane były z rozprawy w sądzie wojskowym i z zeznań świadków, badanych w śledztwie, przyczem są stałsi, iż ze strony autora artykułu zachodził brak złej woli w odniesieniu do oskarżycielki.

Z wysokim poważaniem
Stanisław Zygmunt Biedroński
Legionista i prak. XII st. śl.

Brzuchowice, poczta loco, pow. Lwów.

—00—

—0—

Cyfry, które wiele mówią. Jak się Czechosłowacja rządzi.

W związku z krytyczną sytuacją w Niemczech, w prasie czechosłowackiej pojawiły się artykuły, których celem jest przedstawić w jakiej mierze Czechosłowacja związana jest z załamującym się życiem gospodarczym Niemiec.

Wywody te są bardzo ciekawe. Okazuje się np., że kapitałów czechosłowackich zagranicą nie jest dużo i nie dużo też jest kapitału obcego w Czechosłowacji. Czechosłowacki przemysł operuje przeważnie kapitałem rodzimym. Również roboty publiczne prowadzone są przy pomocy kapitału krajowego. Ciekawa jest pozycja filmowa, która wykazuje, że Czechosłowacja ma otrzymać z zagranicy 6 milionów koron za filmy czechosłowackiej produkcji. Za swe patenty otrzymała Czechosłowacja z zagranicy 22 milionów koron, zaś za patenty zagraniczne Czechosłowacja zapłaciła 60 milionów koron. Zważywszy, że do Czechosłowacji wprowadzono wynalazki z różnych państw, a znaczną ilość sprzedano wynalazków własnych, Czechosłowacja pochłubić się może swą wynalazczością.

Za komunikację kolejową na swym terenie otrzymuje Czechosłowacja rocznie (1930) 435 milionów z zagranicy, podczas gdy z tego tytułu Czechosłowacja zapłaciła zagranicy tylko 21 milionów. Z tego wynika, jak żywy jest ruch tranzytowy przez Czechosłowację.

Na cele różnych instytucji międzynarodowych jak np. Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy itp. płaci Czechosłowacja rocznie 6 milionów koron. Utrzymywanie przedstawicielstw dyplomatycznych i konsularnych zagranicą kosztuje 88 milionów a otrzymuje od nich 14 milionów. Z przedstawicielstw zagranicznych w Czechosłowacji państwo ma 36 milionów dochodów a 8 milionów wydatków; ogółem więc Czechosłowacja dopłaca na przedstawicielstwa zagraniczne 46 milionów koron rocznie.

Czechosłowacy w wielkiej liczbie wyjeżdżają zagranicę a również do Czechosłowacji przybywa dużo obcokrajowców dla zwiedzenia piękna natury.

Wydatki związane z emigracją wynoszą 40 milionów, podczas gdy emigranci do Czechosłowacji przysyłają 530 milionów koron czeskich.

Jako odsetki z pożyczek państwowych wypłaciła Czechosłowacja 371 milj., podczas gdy dochody z tego tytułu wynosiły tylko 39 milionów. Pasywa te powstały przy dwóch pożyczkach zaciągniętych po wojnie w czasie organizowania państwa. Na długi w krajowych bankach i w prze myśle wypłaciła Czechosłowacja w roku 1930 — 1.073 milj. koron cz., z zagranicy zaś z tego tytułu wpłynęło do Czechosłowacji 1.816 milj. kor. cz., czyli, że w tej pozycji aktywa wynoszą 743 milj. kor.

Ogółem czechosłowacki bilans płatniczy wykazuje 24 miliardów dochodów a 22.75 miliardów koron wydatków, tak, że aktywa wynoszą 1.267 milionów koron. W kwocie tej zawarte są również aktywa bilansu płatniczego.

Jeszcze jedno bankructwo banku w Niemczech.

Ostatnie wypadki w Niemczech po ciągnęły za sobą bankructwo różnych banków a m. in. wielkiego banku prywatnego Schrödera w Bremie, posiadającego w Niemczech 21 filii.

Bank ten poniósł dotkliwie straty w związku z aferą braci Lahusen, właścicieli koncernu włókienniczego „Nordwolle“. Jak wiadomo, obaj Lahusenowie zostali za swe oszukańcze manipulacje aresztowani.

Upadek banku Schrödera odbija się dotkliwie na przemyśle okrętowym w Bremie, przede wszystkim na finansowanych w znacznej mierze przez bank zakładach „Deschimag“, których cały personel miał otrzymać wypowiedzenia. Bank ten odgrywa również dużą rolę w morskim przemyśle rybackim i ceramice oraz kilku innych przemysłach.

Szaleniec w kościele.

KRAKÓW 25. lipca. Onegdaj w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie kościelny zauważył nagle kłęby dymu przed ołtarzem w bocznej nawie.

Kościelny stwierdził, że płonę stos ubrania ułożonego na stopniach ołtarza. Obok ognia siedział skulony nagi człowiek.

Kościelny natychmiast ugasił pożar i zawiadomił policję, która nagusa odwozila do komisariatu. Jak stwierdzono jest to Franciszek Szejga pracujący obecnie w Instytucie wydawniczym.

Jak zdołano stwierdzić, w roku 1930 przebywał on w zakładzie dla umysłowo-chorych w Kobierzynie. W komisariacie oświadczył, iż złożył swe ubranie na stosie ofiarowanym przed ołtarzem, aby przebłagać Boga, że w Hiszpanii palą kościoły i klasztory.

— : : —

Może „dziadek“ przeczyta i dowie się?

Sanacyjny tygodnik „Jutro Prasy“ zamieszcza następujący list jednego z czytelników:

Szanowna Redakcjo!

Nawiązując do listu w „Czasopiśmie „Jutro Prasy“ z dnia 5 lipca 1931 roku pod tytułem „Nieszczęśliwiec“ strona 8, ośmielałem się podać co następuje:

Jestem legionistą z 1914—1918 roku. Do legionów przyjechałem z Danji, gdzie pracowałem za wynagrodzeniem 450 kor. duńskich miesięcznie. Legiony i idea walki o wolność Ojczyzny wyrwały mnie z warstwą pracy i postawiły w szeregu tych, których dzisiaj prowodyrzy sterują nawa państwową. Obecnie jestem obciążony siedmiorgiem nieletnich dzieci w wieku szkolnym i no dzięki Bogu siedzę czwarty rok na praktyce w P. K. U. Lwów-powiat w XII-tym st. śl. Egzamin zdałem z postępowym dobrym (nawiasem mówiąc z trudnościami dopuszczony) lecz awans dla takiego praktykanta jest zbyt daleki, by mu nie dać możliwości lepszej vegetacji. Powiadają, że gdyby „Dziadek“ wiedział o naszej nędzy, napewno by nie dopuścił do

tęgo. Szanowna Redakcjo! Za 180 złotych miesięcznie muszę opłacić mieszkanie t. j. mały pokój i kuchnię z obsługą 60 zł., kartę miesięczną dojazdu do Lwowa z Brzuchowic opłacam 5 zł. 60 gr. oraz 6 zł. 75 gr. 30 jazd tramwajowych z dworca kolej. na ul. Kurkową (około 5 klm.) a reszta pozostaje na tak zwane utrzymanie rodziny składającej się z 10-ciu osób. Dziesięć osób zatem żyje i cierpi straszną nędzę od 1928 r. Przeczytawszy Pana kolegi Włostowicza ogłoszenie, żaluję tylko, że niema w mej dziurze gazu. Są za to sosny i graby, tylko strach pomyśleć żeby wieszac wszystkie dzieci jedno po drugim nim sam zawisnę. Proszę najuprzejmie chociaż w skróceniu o ogłoszenie w Naszej gazecie mego pisma, może tym razem „Dziadek“ przeczyta i dowie się o strasnej nędzy urzędników i praktykantów w Polsce.

Z wysokim poważaniem
Stanisław Zygmunt Biedroński
Legionista i prak. XII st. śl.

Brzuchowice, poczta loco, pow. Lwów.

Spekulacja rafinerów w przemyśle naftowym.

Związek Górników zwrócił się do Min. Przemysłu i Handlu z nast. memorjałem:

Od szeregu miesięcy tocząca się walka pomiędzy skartelowanymi producentami rafinerami o utrzymanie wyższych cen na ropę, wytworzyła stosunki dla robotników zatrudnionych w kopalniach, należących do czystych producentów, ciągłej niepewności utrzymania swoich zarobków, oraz ciągłej groźby redukcji. Oczywiście, że w tych warunkach żadna praca nie może odbywać się normalnie, a to tym więcej, że wielu niesumiennej przemysłowców, chcąc wykorzystać te anormalne stosunki, narzuca robotnikom znacznie gorsze warunki pracy niż to przewiduje zawarta z przemysłowcami naftowymi umowa zbiorowa.

Prawda, że cały szereg kopalń o małej produkcji, przy tak znacznej obniżce ceny surowca nie może swoimi dochodami pokryć kosztów ruchu, ale nie widzimy żadnej uzasadnionej przyczyny, dla której byliby zmuszeni syndykat naftowy do tak znacznej obniżki cen surowca. Kartel utrzymuje te same ceny krajowe na produkty finalne, a więc obniżka surowca ma jedynie na celu zwiększenie zysków skartelowanych rafinerów. A przecież i przy poprzedniej cenie ropy (215 dol. za 10 tys. kg.) zyski rafinerów były kolosalne. Jak się one przedstawiają, niechaj posłuży kalkulacja przeprowadzona na podstawie ogłoszonych dat w „Polsce Gospodarczej“ z roku 1931 zeszyt 19.

Kalkulacja przeróbki 1 wagonu ropy przeciętnie.

Przerobiono	kg.	na konsum wewn.		na eksport	
		kg.	%	kg.	%
19.3 % benzyny	1930	1.279.59	66.3	650.41	33.7
27.3 % nafty	2730	2.254.98	82.6	475.02	17.4
16.6 % oleji pędnych	1660	962.80	58.0	697.20	42.0
14.3 % oleji smarowych	1430	836.55	58.5	593.45	41.5
5.3 % parafiny	530	112.36	31.2	417.64	68.8
3.5 % półfabr. i pozost.	350	314.65	89.9	35.35	10.1
5.4 % inne produkty	540	307.26	56.9	232.74	43.1
8.3 % straty	830	—	—	—	—
100 %	10000	6.068.19	69	3.101.91	31

Wartość produktów finalnych.

Produkty	Konsum wewnętrzny	Eksport
	Zł.	Dol.
Benzyna	1.281.50	16.91
Nafta	1.428.52	5.70
Olej pędny . . .	342.31	9.76
„ smarowy . . .	552.95	10.03
Parafina	152.80	32.36
Razem	3.758.08	74.76

Natomiast jeden wagon ropy kosztuje 215 dol. = 1.935 zł., zaś przeróbka jednego wagonu ropy wynosi 80 dol. = 720 zł., czyli kosztta własne rafinerji przerobienia jednego wagonu ropy, nabytego za cenę 215 dol. kosztują zł. 2.655.

Z powyższego zatem wynika, że z przerobionego wagonu ropy z 69 proc. dla konsumcji wewnętrznej, pokrywa rafinerja całkowite kosztta produkcji z zarobkiem 25 proc. oraz jako dalszy zysk pozostaje 8.9 proc. innych produktów, jak również 31 proc. produktów przeznaczonych na eksport. Jest to zatem przy cenie 215 dol. za wagon ropy, zysk jakiego nie ma żaden inny przemysł w Polsce. A mu-

simy tutaj zaznaczyć, że w ostatnich 7-miu latach kosztta robocizny w rafinerjach, przy stałym wzroście cen produktów finalnych kolosalnie się obniżyły. Jeszcze w roku 1923 rafinerje zatrudniały 7.213 robotników, przerabiając przeciętnie miesięcznie 54.495 ton ropy, gdy natomiast z końcem 1930 roku zatrudniały już tylko 3.840 robotników, przerabiając przeciętnie miesięcznie 52.738 ton. A więc ilość przerobionej ropy spadała zaledwie o 3.2 proc., a ilość zatrudnionych robotników o 46.6 proc. Zdawałoby się, że już ten zysk

kosztem zwiększenia stanu bezrobocia powinien rafinerom wystarczyć. Jednak widzimy, że na tem nie koniec, a obecnie skartelowane rafinerje czynią nowe spekulacyjne posunięcia na rynku ropnym, uderzając w słabych producentów, a właściwie przygotowują nową falę bezrobocia w kopalniach nafty.

Jest to bezwątpienia wielka korzyść dla zagranicznych akcjonariuszy, ale równocześnie i wielką krzywdą dla obywateli polskich zatrudnionych w przemyśle, a pośrednio i dla Państwa polskiego.

Rząd jest w tym wypadku miarodajnym czynnikiem, który może zahamować spekulacje syndykatu naftowego, chroniąc przed likwidacją cały szereg kopalń o mniejszej produkcji, a tem samem dając pracę paru tysiącom robotników naftowych.

Uważamy, że Rząd powinien uzależnić pozostanie Państwowej rafinerji w Drohobyczu w kartelu rafinerów od utrzymania poprzednich cen surowca, a gdyby na taką propozycję syndykat rafinerów się nie zgodził, w takim wypadku „Polmin“ powinien wystąpić z kartelu, wstrzymać zakup ropy brutto, i zakupować jedynie ropę czystych producentów, po cenach umożliwiających utrzymanie w ruchu kopalń o małej produkcji.

„Polmin“ jako rafinerja państwowa, została właśnie w tym celu wybudowana, aby regulować stosunki handlowe w przemyśle i nie dopuszczać do szkodliwej spekulacji na rynku ropnym prywatnych przedsiębiorstw.

Sądymy, że Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozważy przytoczone powyżej argumenty i wyda odpowiednie zarządzenia przeciw spekulacji syndykatu naftowego, chroniące przed katastrofą tysiączne rzesze robotników zatrudnionych w drobnym przemyśle.

Centralny Związek Górników —
Sokr. w Borysławiu:

(—) Franciszek Haluch
(—) Stanisław Bocian

„Niebieskie koszule“ na wycieczkach krajoznawczych.

Kałuż, 20. VII. 1931.

W dniu 24 czerwca br. T. U. R. w Kałużu urządził wycieczkę krajoznawczą do Halicza. Udział w niej wzięło 57 osób. W aucie przybrany zieloną i czerwoną, zaroilo się od niebieskich koszul i czerwonych krawatów.

Wyruszyliśmy z przed Domu Rob. z hymnem Młodzieży Rob. na ustach. — Cała droga którą pozostawiamy za sobą rozbrzmiewa echem pieśni robotniczych. Do Halicza przyjeżdżamy o godz. 9.30 zajeżdżając przed wzgórze na którym po-

zostały jeszcze ruiny zamku Kazimierza Wielkiego (XIV w.). Tutaj rozchodzimy się oglądać wszystkie osobliwości miasteczka, rozmyślając nad przeszłością ruin i pozostałości z czasu Wielkiej Wojny okopów, które się jeszcze do tego czasu zachowały, zachwycamy się ślicznym widokiem rozpostartym u naszych stóp, przez który wije się niby srebrna wstęga ze swoim małym dopływem Łukwią, największa rzeka Wschodniej Małopolski — Dniestr. Po śniadaniu i krótkim odpoczynku udajemy się do portu na Dnie-

strze. Tutaj już każdy robi co mu się podoba, jedni się kąpią, drudzy łódkiują, inni znów nie dają spokoju naszemu fotografowi. Stamtąd powracamy inną drogą do Kałusza zadowoleni, żeśmy tak przyjemnie i pożytecznie spędzili niedzielę.

Drugą wycieczkę urządziliśmy do Worochty dnia 28 VI i znów udział w niej wzięło zgórą 30 osób. Wyjeżdżamy wczesnym rankiem przy ślicznej pogodzie przez zaspąny jeszcze Kałuż, który jednak na odgłos naszych pieśni zaczyna się ożywiać. Ukazują się w oknach zaspąne, uśmiechnięte lub wystraszone twarze. — Mijamy jednak miasto i wyjeżdżamy na wolne niczem niezastłonięte pole. Tu dopiero nasze płuca nabierają oddechu, a pieśni wydobywają się z naszych gardzieli, niczem nieskrepowana, płynie w dal rozchodząc się powoli po łąkach, lasach i górach. W górach zachwycamy się coraz to nowym widokiem, wszystko już chce wysiadać i wspinać się, przyczem nie obchodzi się bez sprzeczki, kto prędzej a kto wogóle nie wyjdzie na oznaczoną górę. Nareszcie robimy krótkie śniadanie i odpoczynek u stóp góry ze ślicznym urwiskiem zboczem.

W dole wąskim korytem płynie majestatycznie rzeka warcząc i szumiąc po zwałach kamieni, nieznanego nam nazwiska.

Stąd wyruszamy do Jaremcza, przejeżdżamy przez kilka miejscowości zapelnionych letnikami. W Jaremczu łapiemy „defekt“, „nawala nam kicha“, nasz szofer z kilku pomocnikami, ochotnikami, pozostaje naprawiać uszkodzone auto a my udajemy się dalej, oglądać Jaremcze. Przed naszymi oczyma rozciąga się coraz to ładniejszy widok, ale tutaj ciszę górską przerywa co chwila warkot i świst syreny samochodów, ruch, gwar jak we Lwowie. Dochodzimy do kamienia Dobosza, który leży nad brzegiem Prutu. — Stąd musimy już wracać, gdyż naprawa uszkodzenia zabrała nam zgórą 2 godz. czasu, tak, że rezygnujemy z Worochty. Wracamy przez Stanisławów, już (przy świetle reflektorów, żałując, że nie mogliśmy wykorzystać drugiego dnia świąt, dlatego, że Spółka T. E. S. P. wypoczyła nam auto tylko na jeden dzień.

Turowiec.

Laska nie jest bronią.

Jak czytamy w „Piaście“, w sądzie powiatowym w Dobczycach odbyła się 15 b. m. rozprawa przeciw p. Bieleninowi i kilku działaczom z „Piaśta“, oskarżonym z ausirjackiej ustawy o zgromadzeniach z r. 1867. Mianowicie na poufnym zebraniu delegatów „Piaśta“ z powiatu myślenickiego było kilkunastu włościan podpierających się laskami. Przedstawiciel policji orzekł, że na zebraniu są ludzie „uzbrojeni“ i rozwiązał je, poczem organizatorom wytoczono proces. Sąd jednak wszystkich oskarżonych uwolnił, stanawszy na stanowisku, że zwykła, powszechnie używana laska nie może uchodzić za broń w rozumieniu ustawy.

—o—

Występy Teatru „Ateneum“.

„Gołębie serce“,

komedia w 3-ach aktach Galsworth'ego.

Szkoda, że właśnie w najniewdzięczniejszym czasie — bo w sezonie wakacyjnym — zawitał do nas, poprzedzony nie reklamarską blagą ale istotnym, dobrze zasłużonym rozgłosem teatr Jaracza „Ateneum“. Rekordowe powodzenie tego teatru w Warszawie jest czymś niezwykłym na czasy obecnej mizerji teatralnej; z zazdrością też patrzą na ten sukces artystyczny i kasowy kierownicy poszczególnych scen i korzystając z objazdu Jaracza po miastach Polski, ściągają z niego wielki haracz za użyczoną mu gościnę. (Tak np. teatr krakowski brał od teatru Jaracza blisko 50 proc.). Szkoda więc, że występy wielkiego artysty u nas przypadły na czas, kiedy miasto jest wyludnione z tej publiczności, która do teatru chodzić może.

Teatru Jaracza nie można nazwać eksperymentalnym w ścisłym słowa tego znaczeniu (jak np. teatr Schillera). Cechuje go przedewszystkiem bardzo wysoka kultura artystyczna, objawiająca się głównie w cudownie szarmonizowanej grze zespołu, niedopuszczająca do najmniejszego mankamentu, któryby w cze-

kolwiek zaszkodził jednolitej tonacji, w jakiej reżyser sztukę utrzymał postanowił. A na tle tej tonacji uwidatniają się z jak najwyrazistszą wyrazistością poszczególne kreacje, typy o różnorodnym sposobie gry i różnorodnej charakterystyce, dzięki czemu przedstawienie nabiera charakteru malowniczo - plastycznego, atakując bardzo silnie wrażliwość widza.

W przedstawieniu sztuki wielkiego pisarza angielskiego, Galsworth'ego, groteskowość a równocześnie pełny, w szczegółach wycieniony realizm łączy się w całość, od której oczu oderwać nie można. Od początku do końca jest się pod urokiem scen, rozwijających się jak kobierzec o subtelnych kolorowych wzorach. Nie przerywa sympatycznego kontaktu jaki nawiązał się między sceną a widownią, najdrobniejszy odcisk poszczególnego aktora, któryby się przejawiał jako szarża czy niedociągnięcie; współżyjemy życiem szlachetnego, dobrego aż do naiwności starego malarza, współczujemy z nieszczęsnymi indywiduami, z góry przez los wyrzuceni poza nawias rozsądnego myślenia i wygodnie trawiącego

społeczeństwa. Surowe, krwawiące kontrasty życia nie wyjąskrawiają się ostrymi emocjonalnymi wybuchami — grający zespół nałożył na nie tłumik; wolon smutku istnienia przesłania ludzi i ich bolesne sprawy, widzimy je przezeń jakby pograżone w sennej mgłę rezygnacji. Nie wydławuje się efektami ich ból, ich tragedia; są to istnienia, niepojędzące próby buntu, choć wiedzą, iż są przeznaczone na zagładę dlatego, że urodzili się... u stóp drabiny społecznej. Galeria wykołajców, ludzi, którzy za słabi byli, by walczyć z przemożnymi, buzującymi w nich popędami i dlatego odpadli na śmietnisko życia.

Dlaczego musiało tak być? I tutaj autor jako myśliciel i społecznik objaśnia przekonywająco: tylko dlatego, że ci ludzie urodzili się w nizinach, że należeli do wydziedziczonych, do pozbawionych dóbr materialnych tego świata. Gdyby wyszli ze sfer posiadających, mogliby zaspakajać swe popędy bez gorszenia świata i bez szkody dla siebie; to, co u nędzarzy nazywa się włóczęgostwem, prostytutką, pijanstwem — u ludzi bogatych określa się jako podróżeomanja, życie światowe, zabawne, brawurowe uprzyjemnianie egzystencji.

Bo są dwa światy — a dla każdego z nich jest osobny kanon. Świat uprzywilejowanych stworzył i zagarnął dla siebie wszystkie metody używania życia; nad światem ubogich i ciemnych stoi nie-

sprawiedliwość społeczna z mieczem w ręku...

O grze artystów teatru „Ateneum“ mówiłem powyżej ogólnie. Podkreślam, że była koncertowa, pełna plastyki; każda postać odrębna i odmiennie ciekawa w swej charakterystycznej rodzajowości.

Pocóż zdawkowymi frazesami obsypywać takiego artystę jak Jaracza? Kto nie wie, że jest jednym z pierwszych, (a tak ich niewielu!), może najwybitniejszym z aktorów współczesnego pokolenia? Postać starego malarza „o gołębim sercu“, którą kreował, promieniowała słodkim wdziękiem subtelnej prostoty. A do tego nic dodawać nie potrzeba.

P. Drabikówna w rolę solidnej, trzeźwo na świat patrzącej dziewczyny, niewybijającą się na plan pierwszy, potrafiła tchnąć powab świeżości i bezpretensjonalności. Zasługą p. Perzanowskiej jest, że nie szarżowała temperamentem, jaki posiadała kwiecista Genowefa — rola, znakomicie utrzymana w ramach całości. Pyszne typy, rozświetlone niejako tragicznym humorem, świetne w maskach i w indywidualności dali pp. Daniłowicz, Poleda i Chmielewski. Pp. Szletyński, Żeleński i Dziekoński zdecydowani — każdy w odmiennym wyrazie.

Jedną tylko figurą rażąca prymitywną naiwnością, a to postać policjanta, który jednak na szczęście ma znikomą ilość słów do powiedzenia.

Artur Cwikowski.

OGŁOSZENIA

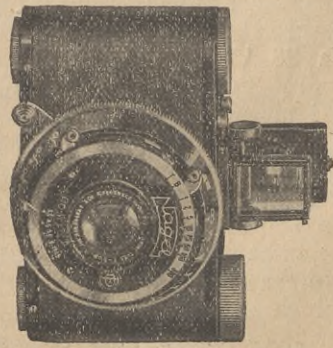


Foto-Amatorzy

525 Klisze, papiery i błony światowej sławy
„Ilford-Selo“ oraz aparaty i wszelkie przybory fotograficzne do nabycia najkorzystniej we firmie

Małopolska Centrala Fotograficzna
Lwów, ul. Kopernika 21 — Telefon 25-22

IZAK LANDAU

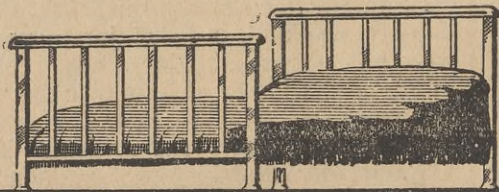
LWÓW, Bożnicza 17 — tel. 43-81.

Hurtowny skład szkła, porcelany, lamp elektrycznych i naftowych

JUŻ

został otwarty **NAJWIĘKSZY SKŁAD** porcelany, szkła, fajansu, kryształów, lamp elektr. i naftowych, oraz wszelkich przyborów kuchennych pod firmą

„RAJ ŚWIATŁA“ LEGJONÓW 41. dawniej Messer i Hamm



ROK ZAŁOŻ.
1907

WYDZIGNIONY
NA DW. W POZNANIU
WIELKIM SREBRNYM

WYTWÓRNIĄ MEBLI ŻELAZNYCH I MOSIĘŻ.

JAN WOZACZYŃSKI Lwów PL. BERNARDYŃSKI 15
TELEF. 47-92

Nie 15% ale 35% obuwie
potaniało

oglądaj wystawę

„BERGERA“

plac Trybunalski 1.

Tamże parasole od Zł. 7.—.

KAPELUSZE męskie od Zł. 6.—

TOKREBKI DAMSKIE od Zł. 5.—

PIERZE i PUCH

sprzedaje najtaniej

A. LIEDER, Lwów

Legjonów 25, telefon 86-38

WŁOSIEN na MATERACE

(Rosshaar) własnego wyrobu

Józef FRÄNKEL

Lwów, Legjonów 25,
telefon 86-38

ZAKŁAD

konserwacji żaluzji sklepowych
i warsztat ślusarski,

wykonuje wszelkie roboty po najniższych cenach.

Lwów, ul. Chorażczyzna 11a. Telefon 69-49

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych, i kosmetyki lek.

Dr. A. NADEL

LWÓW, PL. HALICKI 7 tel. 31-30.

Lampa kwarcowa, diathermia, Sollux, masaże elektr. epilacja i t. p.

Specjalista chorób kobiecych
operator i akuszer

Dr. JAN KILAR

ordynuje przez cały dzień

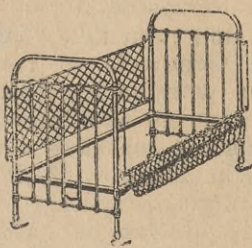
Lwów, ul. Leona Sapiehy 89
Telefon Nr. 51-52.

Znany ZAKŁAD

tapetowania pokoi, oraz skład tapet,
dywanów, firanek i materji mebl. poleca

WEISS Lwów

Słowackiego 2.
TELEFON 47-19

FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK METALOWYCH
i WÓZKÓW DZIECINNYCH
WOŁKOWYSKI

Lwów, Kopernika 5. -- Tel. 95-97

Ceny ściśle fabryczne.

MASZYNY
do szycia

Kayser-Singer

po najniższych cenach
na dogodne spłaty 348

Julian Łomaga

Lwów, Wałowa 11. — Tel. 28-70.

H. Münzer i R. Kupferschmied

Lwów Leona Sapiehy 83

polecają:

MEBLE

wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych na długo terminowe spłaty. 365

Sól do nóg Age

z kogutkiem Gaseckiego

usuwa wszelkie dolegliwości nóg, jak pocenie, odparzenie, stwardnienia naskórka, odciski itp.

Nieodczony środek dla wszystkich zmuszonych dużo chodzić i długo stać.

Sprzedają apteki i drogerje, żądać wyraźnie Gaseckiego. 482

WYTWÓRNIĄ ŁÓŻEK



metalowych i tapicerowanych
pocenach fabrycznych poleca

L. Jagoszewski

Lwów, Łyczakowska 132

(ostatni przyst. tram. 8. 1.)

Futra

damskie i męskie gotowe i na zamówienie oraz wszelkie przeróbki według najnowszych żądań poleca na dogodne miesięczne spłaty

M. Moszumański

Boimów 1. 518 Telefon 10-11

JÓZEF SOWIŻRAŁ

Pierwszorządny

Salon Krawiectwa Damskiego i Męskiego

pod kierownictwem pierwszorzędnym sił fachowych

LWÓW, POTOCKIEGO 25. parter

PIASKOWNIA

na Cetnerówce

Dowóz i wywóz piasku telefon 91-51

Prenumerujcie
Dziennik
Ludowy

Uwaga Maturzystom!

Spis wyższych szkół w Polsce, zawierający adresy, warunki przyjęcia, szczegóły egzaminów wstępnych na wszystkie wydziały i t. p.

Cena Zł. 1.45 z przesyłką.

Zamówienia przyjmuje:
Wydawnictwo „Omega”
Rypinkowska 3. 567

Pomykało Wincenty, Tworzyjański Józef

Lwów, ul. Mączna — Telef. 13-00

Dostawa i dowóz plasku i kamieni. 559

TEKSTYLIA I GALANTERJA

NA WYJAZD sprzedajemy po specjalnie niższych cenach: batysty, perkalę, musliny, krempy, jedwabie do prania, markizety szwajc. i t. p. materiałów. Wielki wybór płaszczy kąpielowych po niebywale niskich cenach. Prosimy zapamiętać firmę „HALICKI MAGAZYN NOWOŚCI”. Halicka 15, Tel. 85-59. 424

BANDAŻYŚCI

RYGMUNT KUŹNIEWICZ bandażyści-ortopedysta Lwów Gródecka 2 b. Dom Katolicki tel. 54-53 poleca własnego wyrobu bandaże przepuklinowe, pasy brzuszne, sztuczne nogi ręce i aparaty ortopedyczne. 382

KUPNO I SPRZEDAŻ

OKAZYJNA SPRZEDAŻ. Realność z parcelami budowlanymi 980 sążni, front ul. Marcina za 4.000 dolarów. Front Gródecki 250 sążni parceli z zabudowaniami za 4.600 dolarów. Front Łyczakowski 10 do 15 dolarów za sążni. Front ul. Zielonej 110 sążni po 15 dolarów. Wiadomość ul. Krzywa 2, Lwów. Telefon 45-18. 543

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZLESA Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na 2 lata, MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 182

Program radiowy

NIEDZIELA, 26. lipca.

- 10.00. Nabożeństwo z Katedry Lwowskiej obr. jacińskiego
- 11.35. Odczyt misyjny.
- 11.58. Sygnał czas i hejnał.
- 12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
- 13.10. Komunikat meteorologiczny.
- 13.20. Koncert orkiestry J. Rózewicza z Warsz.
- 13.40. „Co o piće nożni wiedzieć potrzeba” wygl. dr. S. Mielech.
- 14.00. Pieśni w wyk. Bronisława Nietyszy.
- 14.10. „Życie w pustyniach Egiptu” wygl. prof. Roszkowski.
- 14.25. Muzyka z Warszawy.
- 14.35. Pogadanka dla gospodyń — wygl. p. M. Karczewska
- 14.55. Pieśni w wyk. p. Nietyszy.
- 15.05. „Wrażenia z Czechosłowacji”.
- 15.25. Muzyka z Warszawy.
- 15.35. „O dożynkach w dawnej Polsce” wygl. p. Eugenia Arzt.
- 15.55. Muzyka z Warszawy.
- 16.00. Audycja żołnierska
- 16.40. Program dla dzieci starszych. „Co się dzieje na świecie” w opr. p. M. Milewskiego i „Samowar” fejl. p. B. Hertza.
- 17.10. Programowa skrzynka pocztowa w opr. p. B. Sadowskiego.
- 17.35. Komunikat „Z przed stu lat”.
- 17.40. Koncert orkiestry Pol. Państw. pod dyr. A. Sielskiego.
- W przerwie koncertu transm. ze Lwowa na wszystkie stacje „Audycja dla najstarszych”.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.20. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 19.40. Skrzynka poczt. techn. Porad techn. udzieli p. W. Frenkiel.
- 19.55. Komunikat meteorologiczny.
- 20.00. „Przy kraterach wulkanów” wygl. prof. Jan Liwoczyński.
- 20.15. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej w wyk. Ork. Filharmonji Warsz. pod dyr. A. Dołyckiego Br. Marwidówna (sopr.). L. Czechowiczówna (alt.) i Wł. Walenty nowicz (akomp.) W przerwie koncertu tr. z Warszawy. kwadrans literacki. P. Tadeusz Bocheński odczyta fragm. z pow. J. Conrada „Korsarz”. 1. a) Lehar: Marsz huzański. b) Keller: Bella: Uwertura hiszpańska. c) Komzak: Wałc „Dziewczęta bańskie”. d) Mascagni: Fant na tem. z op. „Rycerskość wieśniacza” — odegra ork. 2. solista. 3. a) Fall: Potpourri na tem. z op. „Rozwódka” b) Strauss: 1. Wałc. 2. Perpetuum mobile odegra ork. 4. Solista. 5. a) Picazzo: Tango b) Namysłowski: Mazur „Oj tak tak” — odegra ork.
- 22.00. Fejl. pt.: „Urok i beztroška campingu” wygl. dr. M. Jarosławski.
- 22.15. Komunikaty z Warszawy.
- 22.25. Odczytanie programu na dzień nast.
- 22.30. Recital śpiewacz yp. Nicolasa Matuszki. Akomp. p. L. Urstein.
- 23.00. Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK, 27. lipca.

- 11.58. Retransmisja sygnału czasu i hejnału.
- 12.10. Koncert z płyt gramofonowych
- 13.10. Komunikat meteorologiczny.
- 14.50. Komunikat gospodarczy.
- 15.10. Muzyka z płyt gramofonowych
- 15.25. „Walka z tyfusem i czerwonką” wygl. dr. J. Stamm.
- 15.45. Przegląd komunikacyjny.
- 16.00. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 16.50. Pogadanka literacka w jęz. franc.
- 17.10. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 17.35. „Praktyki gospodarskie w wierzeniach” judu polskiego wygl. dr. K. Zawistowicz.
- 18.00. Muzyka lekka z kaw. „Gastronomia”.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.30. Muzyka z płyt gramofonowych.
- 19.40. Skrzynka pocztowa rolnicza, koresp. b. omówi p. J. Piatek.
- 19.55. Komunikat meteorologiczny.
- 20.00. Prasowy dziennik radiowy.
- 20.10. Komunikat sportowy.
- 20.15. Pogadanka radiotechniczna.
- 20.30. Koncert z Doliny Szwajcarskiej w wyk. orkiestry Filh. Warsz. pod dyr. K. Witkomińskiego i inni. W przerwie koncertu fejlton: „Wilki morskie i bananowe statki” W programie koncertu muzyka włoska. 1. a) Rossini: Uwert do op. „Wilhelm Tell”. b) Leoncavallo: Suita hiszpańska. a) Seyillana. b) Gitana- Tango c) Granadina c) Toselli: Serenada — odegra orkiestra. 2. Spiew. 3. a) Puccini: Fant. na tem. z op. „Madame Butterfly” b) Ponchielli: Muzyka baletowa z op. „Gioconda” c) Bucalossi: Wałc. d) Verdi: Marsz z op. „Aida” odegra orkiestra.
- 22.15. Dodatek do prasowego dziennika radiowego.
- 22.05. Rewja z Teatru „Morskie Oko” pt.: „Ale humorek jest.” W przerwie odczytanie programu na dzień nast.
- 24.20. Komunikaty z Warszawy.

Gaże polsk. „gwiazd“ teatralnych. Pomyłka lekarska -- przyczyną śmierci.

Większość teatrów w Polsce żyje subwencjami z kas rządowych i samorządowych, żyje z publicznego grosza. Oczywiście — gdyby było je z czego dać...

Sprawa jest zatem publiczna a nie prywatna i publicznie ją trzeba rozpatrzyć i zobaczyć, czy aktorzy (mowa tu oczywiście o aktorach „firmowych“ — a nie o szarej braci aktorskiej o gażach na raty i zawsze niepewnej jutra) zarabiają dużo, czy może — za dużo.

Kilka cyfr z teatrów miejskich w Warszawie. Pensje gwiazd wynoszą tu od 3 do 4 tysięcy złotych miesięcznie.

Cztery tysiące złotych miesięcznie, — czterdzieści osiem tysięcy rocznie — to suma niebywała. A ta suma bynajmniej nie wyczerpuje zarobków aktora. Większość aktorów, tych właśnie którzy mają czterotysięczne pensje, zastrzega sobie w kontrakcie ilość występów. Każdy dzień ponadto musi być płatny osobno.

Więc n. p. znakomita aktorka komedjowa ma za czterotysięczną pensję miesięczną zastrzeżone tylko 150 dni występów w roku. Każdy dzień występów ponadto płaci się po 150 zł. Więc np. świetny aktor farsy, również na stałej pensji 4.000 zł., zastrzegł sobie w roku 120 występów. Każdy występ następny kosztuje 75 zł. Więc n. p. tenor w Operze bynajmniej nie będący atrakcją dla publiczności, za pensję 4.000 zł. obowiązany jest występować tylko 48 razy do roku. Inaczej mówiąc, każdy jego występ w ramach pensji kosztuje 1.000 zł.

Ale już największy haracz „gwiazdom“ płacą teatryki. Tu pensje osiągnęły zawrotny wyznaj. Więc np. jedna z gwiazd warszawskiego teatryku pobierała 9.000 zł. miesięcznej pensji a gdy przyszedł kryzys zredukowała wspaniałomyślnie swe wymagania do 7.000 zł. miesięcznie!

Doganiają i przeganiają gwiazdy teatryków — wędrowni gwiazdorzy teatrów dramatycznych, ci, co się nigdzie nie angażują, tylko jeżdżą z miejsca na miejsce i każą sobie płacić od występu. Biorą od 200 do 500 zł. za występ. — W tym sezonie pewien teatr za występy

jednemu z takich aktorów, pobierających po 500 zł. dziennie, zapłacił przy 76 przedstawieniach pewnej komedjki okrągłą sumkę 37.000 zł. Za dwa i pół miesiąca!

„Takich ciężarów — pisze jedno z pism warszawskich — budżet żadnego teatru w biednej, niezasobnej, kryzysowej Polsce wytrzymać nie jest w stanie.

Niema żadnej dobrej racji, dla której bajonkie pensje aktorskie miały być pokrywane z publicznych pieniędzy.

Teatr oczywiście musi aktorowi zapewnić byt. Niechby to nawet był byt dostaatni, któryby pozwalał mu bez trosk materialnych oddać się pracy aktorskiej — ale dlaczego to zaraz musi być własna willa i samochód, tego zrozumieć nie sposób.

Zwłaszcza, gdy się zważy, że autor dramatyczny za sztukę swoją otrzymuje tylko 10 proc. od dochodu z każdego przedstawienia“.

Na ławie oskarżonych w warszawskim sądzie apelacyjnym zasiadł lekarz z Suwałk dr. Izidor Eiger, oskarżony o spowodowanie przez nieostrożność śmierci pacjenta, któremu zastrzyknął preparat leczniczy „salvarsan“ w stanie niezobojętnym. Zastryk wywołał ściecie się białka i zatkanie naczyń krwionośnych w organizmie chorego, którego zgon nastąpił w 2 godziny po zabiegu.

Powodem fatalnego wypadku była pomyłka lekarza, który mając przed sobą dwa preparaty, jeden rozpuszczony w 10 gr. wody, a (drugi 25, zastrzyknął choremu silniejszy, rozpuściwszy go w ilości wody przepisanej dla słabszego.

Doktor zauważywszy, że pacjent w kilka minut po zabiegu mdleje, przeraził się i wezwał swego kolegę na pomoc, ale było już za późno.

Bojąc się odpowiedzialności, lekarz zniszczył ampulkę i fiaskę z preparatem. Mimo to dochodzenie wykazało winę dr.

Eigera i sąd okręgowy w Suwałkach skazał go na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary na przeciąg lat 5.

Rozprawa w sądzie apelacyjnym została na wniosek prokuratora odroczone, ponieważ prokurator nie zgodził się na przesłuchanie jednego tylko wezwanego eksperta i postawił wniosek o zaproszenie dodatkowo drugiego lekarza specjalisty.

Kapitalistyczny wyzyskiwacz.

O opinie kapitalistycznego wyzyskiwacza stara się usilnie p. Adolf Finster, właściciel piekarni przy ul. Lwowskich Dzieci. Zamiast ukwalifikowanych robotników zatrudnia u siebie młodzież, to też czas pracy w jego przedsiębiorstwie wynosi do 16 lub 17 godzin.

U takiego „harpagona“ trudno spodziewać się serca lub przyzwoitości, właściwej starym firmom, lub solidniejszemu pracodawcom. W firmie p. Finstera pracowali przez 80 lat. Szponar Artur i pomimo to został ostatnio przez „bogobójnego“ p. Finstera wyrzucony na bruk.

Za tyle lat pracy spotkało go wypowiedzenie dlatego tylko, bo p. Finster na wyzysku młodych i nieukwalifikowanych ludzi chce gwałtownie dorobić się majątku.

4 ROBOTNIKÓW ZASYPANYCH ZIEMIĄ.

WARSZAWA, 25. 7. (PAT). Na terenie rozbioru fortów na Żoliborzu, gdzie prowadzone są roboty przez wydział drogowy Magistratu, oberwał się kawał ziemi i zasypał 4 robotników. Na ratunek pospieszyli im inni robotnicy, odkopując swych towarzyszy. Poszwankowanych odwieziono do szpitala.

SZCZĘŚLIWY... „BEZROBOTNY“.

PARYŻ, 25. 7. (PAT). B. król hiszpański Alfons XIII postanowił ostatecznie osiedlić się we Francji. Donoszą, że nabył on przed kilku dniami za 18 milj. franków wspaniały historyczny zamek Gouvioux w okolicy miasta Senlis, gdzie ma niebawem zamieszkać na stałe z całą swą rodziną.

ZE SPORTU. OLIMPJADA.

Wiedeń przeżywa niezwykle chwile — regularne życie dnia powszedniego znikło — wszystko rozgorączkowane, na ulicach tysiące widzów oczekuje wciąż przybyłych gości.

Z kraju tysiąca jeźdźców przybyło wczoraj 170 Finlandczyków po 80 godzinie jeździe. Na dworcu prócz zebranej masowo publiczności pełno było fotografów i dziennikarzy. Fjńczycy w niebieskich koszulach a kobiety w kolorowych sukniach narodowych. Niemców przyjechało około 30.000 z wszystkich dziecin Rzeszy, dalei przybyli Francuzi z Paryża Lille i Alzacji nie brak wśród nich bezrobotnych, których organizacja wysłała na własny koszt. Wzruszeni Francuzi dziękują Wiedeńczykom za niezwykle gorące przyjęcie.

Oto tysięczna masa wita znowu Holendrów. Zdrowi chłopcy i silne dziewczęta witają Wiedeń „Międzynarodówką“.

Trudno wprost opisać radość, jaka maluje się na twarzy uczestników pochodzących z krajów zbratanych i ożywionych jedną wielką ideą. Zdaje się, że znikły gdzieś granice i ma się wrażenie, że nacjonalizm to wymysł ludzi złych i głupich.

W turnieju olimpijskim piłki nożnej weźmie udział 14 narodów. Polska ma jako przeciwnika Estonię.

W mistrzostwie piłki ręcznej bierze udział Polska Niemcy, Węgry, Belgia, Szwecja i Austria.

Dziś rozpoczyna się turniej o mistrzostwo w tenisie.

Pozatem przewidziane są zawody z wszystkich dziedzin sportu, lekkoatletyka, ciężkoatletyka, wyścigi motocyklistów, boks, zawody pływackie.

Wczoraj odbyły się popisy chórów przed ratuszem.

Piłka nożna.

POGON — HASMONEA. Dziś o godz. 17.30 na boisku Pogoni, nader zajmujące rozgrywki wiedeńskiego Hakoahu z Pogonią wiosennym mistrzem Ligi.

HASMONEA — HAKOAH. Jutro o g. 17.30 na boisku Pogoni, Spodziewać się należy powodzenia tych zawodów, które będą prawdziwą biensadą kusztu piłkarskiego. Ohy jeno dopisała pogoda.

LECHJA — GARBARNIA. Jutro w niedzielę o godz. 11 na boisku Pogoni, zawody o mistrzostwo Ligi Sympatycznej Lechji życzymy by z zawodów tych wyszła zwycięsko.

WISLA — ŁKS. Zawody o mistrzostwo Ligi. Odbędą się one w Krakowie.

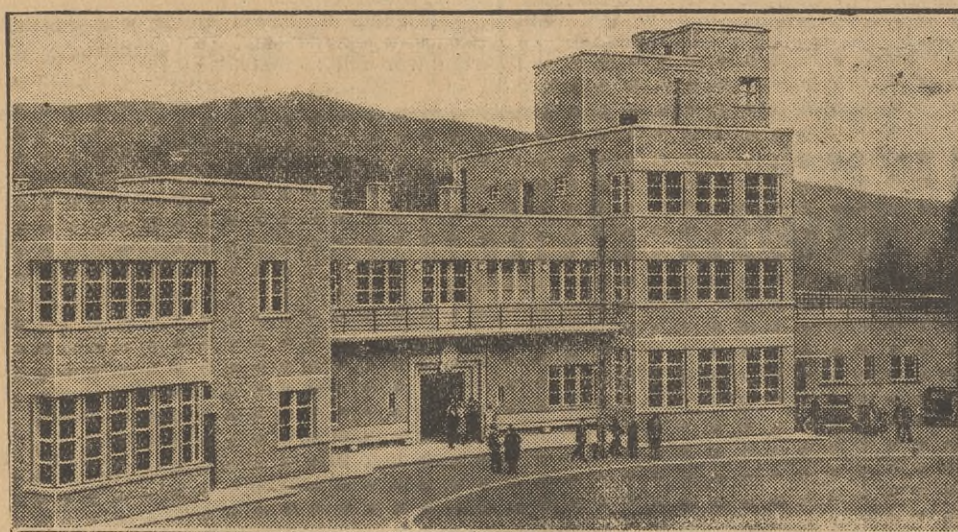
„Zeppelin“ wyleciał do bieguna półn.

BERLIN, 25. 7. (PAT). Wczoraj o godz. 9.15 rano sterowiec „Hr. Zeppelin“ odleciał z Friedrichshafen w podróż do stref podbiegunowych. Lot ten długości 10.000 klm. trwać ma 6 dni i wiedzie przez Berlin i Leningrad do wysp Nowej Ziemi.

BERLIN, 25. 7. (PAT). Na pół godziny przed odlotem, komendant „Hr. Zeppelina“ dr. Eckener, wygłosił przed mikrofonem radiowym krótkie przemówienie, tłumaczące podjęcie lotu do strefy polarnej w roku kryzysu finansowego w Niemczech, i zaznaczył, że podróż ta od-

bywa się nie na koszt rządu Rzeszy i za niemieckie pieniądze, lecz za pieniądze w 75 proc. zagraniczne, a w 25 proc. na koszt filatelistów całego świata. Następnie pomocnik komendanta Schiller wygłosił kilka słów o zaopatrzeniu sterowca. Stan przystosowany jest do potrzeb ekspedycji, paliwa wystarczy na 7 dni, licząc od Leningradu, żywność zaś na 3 miesiące dla 46 osób. Nie brak też zaopatrzenia całkowitego, niezbędnego dla ekspedycji polarnej. Lot przedsięwzięty jest, mimo przesądów, w piątek.

Letni pałac prezydenta Mościckiego na Śląsku.



Samolot spadł na teren Tow. ogródków dziecięcych.

Pilot zabity.

WARSZAWA, 25 lipca. (Tel. wł.). Wczoraj o godzinie 10 rano nad lotniskiem wojskowym w Warszawie krążył samolot jednoosobowy wojskowy, typu myśliwskiego. Na samolocie odbywał lot ćwiczebny porucznik 3 p. lotn. Wiesie.

Nagle zauważono, że samolot zaczął dymić. Smugi dymu stawały się coraz gęstsze. Pilot zauważył to również i zaczął zniżać lot, aby jak najszybciej wylądować. Samolot zaczął jednak nagle spadać prostopadłe ku ziemi. Na wysokości 100 m. pilot zaryzykował skok ze spadochronem. Wyskoczył on, jednakże sznury spadochronu zaczęły się o ogon aparatu.

Płonąca masa zważyła się na teren Towarzystwa Ogródków dziecięcych przy ul. Grójeckiej. Motor zarył się głęboko w ziemi, pilot zawisł na ogrodowej altanie. Na miejsce przybyli natychmiast posterunkowi, którzy zdołali oderwać pilota od płonących szczątków aparatu. Ratunek okazał się jednak bezskuteczny, gdyż pilot już nie żył.

Terem, na który spadł płonący samolot należy do półkolonii letnich dla dzieci. Codziennie przychodziły tam dzieci, które zabawiały się pod nadzorem nauczycieli. Wczoraj na szczęście dzieci się spóźniły i przybyły kilka minut po katastrofie. Gdyby nie ta okoliczność, mogłoby łatwo

dojść do okropnej masakry.

Przyczyną katastrofy były, zdaje się, iskry z motoru, od których zajął się kadłub samolotu.

Strajk w firmie Braci Groedel.

STRYJ, 25. 7. (PAT). Wczoraj w zakładach firmy Bracia Groedel, w Skolem, wybuchł strajk robotników drzewnych na tle zatargu w związku z 7 proc. obniżką płac. We wszystkich oddziałach ruch został zastanowiony. Ogółem strajkuje około 700 robotników. Pertraktacje z dyrektorem w toku.

PRZEZ OTWARTE OKNO W NOCY...

WARSZAWA, 25. 7. (PAT). Prasa donosi: Wczoraj w nocy do mieszkania inż. Franc. Ostrowskiego, przy ul. Nowogrodzkiej przez otwarte okno dostali się złodzieje, którzy spiącego właściciela lokalu odurzili jakimś narkotykiem, — potem spłądrowali mieszkanie. Dopiero rano służba z trudem obudziła inż. Ostrowskiego. Sprawców kradzieży na razie nie wykryto.

To i owo.

Powiadają że niema u nas pieniędzy. Gdyby ich nie było, toby i wydatków nie było. Widocznie jednak są, skoro na potrzebne (ale nie bardzo) wydatki, się znajdują.

I tak w Los Angeles w Ameryce mają się odbyć międzynarodowe igrzyska olimpijskie. W igrzyskach tych bierze udział i Polska. Ale jak? Może w ten sposób, że każdy uczestnik igrzysk płaci za siebie? Otóż nie bardzo. Do Los Angeles ma z Polski wyjechać ekspedycja złożona z 40 — 50 zawodników Koszt wysłania jednego zawodnika obliczają na 700 dol.

Pozatem pojedzie reprezentacja złożona z delegatów oficjalnych. Ogólne koszty samych zawodników obliczają na 315.000 złotych na co zebrał Polski Komitet Olimpijski około 45.000 zł. resztę ma dopłacić Państwowy Urząd wychowania fizycznego, który już raz pokrył koszt podobnej imprezy.

Państwowemu Funduszowi nie wpadają pieniądze z nieba — składają je obywatele.

Czy nie ma pilniejszych wydatków zwiększających w czasach, kiedy pieniądze taką cenną stragą napływającą do skarbu państwa?

Robotnik „raz po raz ulega konfiskacie i dlatego witamy go w redakcji naszej, jako dość rzadkiego gościa. W jednym z ostatnich numerów „Robotnika“ w drugim nakładzie po konfiskacie widzimy białą plamę a ponad nią, coś o Kostku Biernackim. Aha! Pewne uwagi o tym nowym wojewodzie zostały skonfiskowane. Ale i to, co zostało warto powtórzyć. Notatka ta brzmi:

Pan Koszek Biernacki obejmując urząd wojewody w Nowogrodzie wygłosił do przedstawicieli ludności przemówienie, w którym m. in. stwierdził że nie wszystko mu się podoba w podwładnym mu województwie że trzeba będzie wprowadzić zmiany. „Wiecie, kto ja jestem.“ — rzucił p. wojewoda w twarz zebranym!

Koniec tak rzekłszy skonfiskowany.

Niedawno dowiedzieliśmy się, z prasy, że niesławnie zakończył swój niesławny żywot „Gospodarz polski“. Nie był to brzo Boże, żaden żywy gospodarz, który brzydko żył i brzydko umar, ale tygodniczek sanacyjny, przeznaczony na „uświadamianie“ chłopów. Żyło, niknąc powoli, to tygodniczko przez lat trzy, od wyborów, nie miało sił do życia. Aplikowali mu lekarstwa jego ojcowie i protektorzy w postaci dźwięczące, — nie pomogły. Aż doszło do sprzedaży licytacyjnej jego ruchomości składających się z maszyn do pisania, oszacowanych na zł. 940.

Może odżyje? Kto ich tam wie? W każdym razie nie od rzeczy będzie ostrzec jego opiekunów że „na sędo ludy durty“ można było udawać się tylko „za dawnych, dobrych czasów“ teraz już nie...

Kronika.

Lwów, 25 lipca 1931.

TEATR WIELKI:

Sobota o 8 wiecz. „Gołębie serce“.
Niedziela o 8 wiecz. „Gołębie serce“.
Poniedziałek o 7 i 9 „Wesoły Wieczór wita was“.
Wtorek o 7 i 9 „Wesoły wieczer wita was“.
Środa o 7 i 9 „Wesoły Wieczór wita was“.
Czwartek o 7 i 9 „Wesoły Wieczór wita was“.
Piątek o 7 i 9 „Wesoły Wieczór wita was“.
Sobota o 7 i 9 „Wesoły Wieczór wita was“.
Niedziela o 7 i 9 „Wesoły Wieczór wita was“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Od dnia 20. do 26. lipca nieczynny.

SALA „COLOSSEUM“.

Sobota o 12-tej poranek „Kółko się kręci“.
Sobota o 8.30 „Kółko się kręci“.
Niedziela o godz. 8.30 „Kółko się kręci“.

Z TEATRU komunikują:

TYLKO DWA RAZY jeszcze dziś i jutro ukaże się na scenie Teatru Wielkiego komedia Galsworthy'ego „Gołębie serce“ w świetnej interpretacji warszawskiego Ateneum z Stefanem Jaraczem na czele. Przedstawienia odbywają się o godz. 8-mej wieczorem, po cenach normalnych. Zniżki nieważne.

„WESOŁY WIECZÓR WITA WAS!“ brzmi tytuł rewii którą warszawski teatr rewjowy „Wesoły Wieczór“ zainauguruje w poniedziałek nadchodzący dnia 27. bm. trzytygodniową gościnę w Teatrze Wielkim. W rewii tej wystąpi cały zespół, w którym na czoło wysuwa się para tancerzka w osobach Zizi Halamy i Feliksa Parnella, dalej kapitalny odtwórca typów i typków, a zarazem główny konferansjer Cz. Skonieczny, szereg pieśniarzy, wyborny piosenkarz-gitarzysta M. Rentgen. W ciągu całego okresu swej gościnny „Wesoły Wieczór“ dawać będzie codziennie po dwa przedstawienia z identycznym programem o godz. 7 i 9 wieczorem. Ceny miejsc 1 — 7,50 zł., natomiast zniżki nieważne.

DZIS I JUTRO daje „Ararat“ dwa poegmalne przedstawienia. Dzisiaj o 12-tej poranek po cenach zniżonych.

LANCACH REKTORSKI, rektora Akademii weterynaryjnej został znaleziony przez wywiadowców PP. Lanchuch ten był ukryty w lesie pod Brzuchowicami, a drzewo, pod którym go zakopano specjalnie nagechowane. W związku z tem aresztowano znanego złodzieja nazwiskiem Karp.

PRZEJECHANY PRZEZ AUTO. Nr. Pr. 97 został Sochacki Marian, (Zródlana 46) wskutek czego doznał złamania nogi.

ZA OSZUSTWO aresztowano Sozanowskiego Stanisława, buchaltera z Łucka.

WYBIŁA SZYBY i zakłóca spokój nocny Smyczyńskiego Stanisławowi Komińska Ludwika.

CZTERY PANIENKI a to Leszczyńska, Czerwinska, Derkaczówna, i Biłakówna, wywołały na Gródku taką awanturę, że uspokoić je musiało w areszcie.

CZYJ ZREBAK maści szpakowatej zatrzymaną przez posterunkowego w ul. Żółkiewskiej. Odebrać można w Miejskim Urz. Dzielnicowym, Zamarstynowska 30.

Z KIESZENI MARYNARKI dr. Zawadzkiego Rajmunda z Częstochowy wyciągnięto zegarek wart 800 zł.

PRZEZ OTWARTE OKNO skradziono Dwerneckiemu Bronisławowi (Dąbrowskiego 9) patefon wart. 400 zł.

POBRAŁ Z KASY 900 zł. jakiś osobnik u przednio skradzisty ksiądz MKO. na szkole Wojewódka Józefa (Błonie 6.)

ROWER skradziono Różyckiemu Danielowi (Pasięki Łycz). Sprawcę kradzieży w osobie Onyszkiewicza Franc. ze Skniłowska aresztowano.

NA BOISKU SPORTOWYM klubu „Dror“ do szatni włamał się Kmieć Jan. Nie zdążył jednak nic zabrać, gdyż został przytrzymany.

ZABIJE ludzkie, powieszę i zarzę wołał do Wiczorkowskiego Stanisława (Wulecka 40) N. Mizior. Pan Wiczorkowski nie chce być zabitym, ludzonym, powieszonym i zarzętym prosił o interwencję policji.

BOJE SIĘ UL. BOIMOW. Dlaczego się mam nie bać, gdy np. Maksymyszyn Michał, został tam pobity i nie wie nawet przez kogo.

PIES POGRYZŁ DUTKA. Pawła ze Sokolnik gdy przechodził ul. Okrężną. Pies był własnością Kółkowskiego Józefa.

ANI PIENIĘDZY, ANI MIESZKANIA. Dzingała Maria doniosła policji że niejaki A. Gier właściciel realności (Nowej Rzeźni 45) w dniu 1. maja przyrzekł jej wynająć mieszkanie, gdy tylko da mu 265 zł. Pani D. dała żądane pieniądze lecz p. G. nie myśli wynająć mieszkania, ani zwrócić pieniędzy.

PAFNUCY POBIŁ SZYMONA. Duma Pafnucy (Piekarska 41.) był dumą swego rodu. Nie dlatego że dumnie nosił głowę, na karku, ale dlatego, że dumnie bronił honoru (czasem nie) swojej osoby, czy rodziny. Nie wnikamy, czy ostatnio bronił honoru czy swych przyległości, konstatujemy tylko fakt, że w boju „wykończył“ to „zn“ zbil go tak dokumentnie, że Patrajk o mało nie stracił przytomności z bólu, i z żalem doniósł o tem policji.

Komunikaty.

KOMISJA POROZUMIEWAWCZA ZWIĄZKUÓW SPOZYWCÓW uchwalała na ostatnim Uposiedzeniu odbyć następnie zebranie delegatów i mężów zaufania we wtorek 28. b. m. o godz. 10-tej rano, w lokalu Rynek 8, I. p. Na tem zebraniu omówiona będzie szczegółowo pomiędzy innemi sprawami, sytuacja robotników w poszczególnych zawodach i przedsiębiorstwach spożywczych.

50 razy skonfiskowano „Dziennik Ludowy“.

Żadne z pism lwowskich nie uległo tylu konfiskatom. Jak powetować straty z tego powodu wynikłe? — W sposób bardzo prosty:

Niech każdy z nas pozyska przynajmniej jednego prenumeratora.

Albo -- albo...

Wymuszenie pod groźbą śmierci.

„Albo pan złoży (tu podane było miejsce) 3 tys. zł. albo czeka pana śmierć“.

Mniej więcej takiej treści list otrzymał inżynier kopalni gazów w Daszawie Kowalczeńska. Złaził się trochę tych pogrozek, ale że rzecz nie dzieje się w preriach ani Chicago, przedko ochłonął z wrażeń i dał znać na policję.

Aby jednak anonimowych terrorystów „całować“ trzeba upożyczyć że pieniądze się złożyło, (tak doradziła policja). Pocięto więc skrawki papieru, złożono do woreczka i na oznaczonym miejscu, z okazałością złożono. Ale rabusię też byli przeczoni i przeczuwając, że są śledzeni przez policję po pieniądze się nie zgłaszali.

Byłoby może nie doszło do złapania szajki „pomysłowców“, gdyby nie przypadek.

Oto przypadek chciał, że ubikacja, gdzie miały być złożone pieniądze poczęła płonąć.

Kto żył pospieszyl na ratunek i na swój sposób zabawił się w strażaka. Przybiegli wywiadowcy ale przybiegli także jakiś młody człowiek, który zamiast gasić pożar, schwył woreczek z skrawkami papieru i poczęł zmykać. No i „capnęli“ go Prawdopodobnie ma się tu do czynienia z całą szajką, dlatego nazwiska nie są znane.

Tragiczny epilog bójk w Kawiarni Weneckiej.

Jak już swego czasu donosiliśmy, w kawiarni Weneckiej w nocy z 18 na 19 bm. przebito nożem Czerwoniaka Franciszka (Piłtra Pawła 10), Czerwoniak przywieziony do szpitala, zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Wtoku dochodzeń ustalono, że sprawcą zabójstwa był niejaki Karol Rosenthal (lat 25) z zawodu monter zamieszkały przy ul. Zamar-

stynowskiej 5. Przez kilka dni Rosenthala bezskutecznie poszukiwano. Dopiero wczoraj posterunkowy przypadkowo ujrzał go na ul. Kazimierzowskiej (a znając go z fotografii) przyaresztował. W istocie też, sprowadzony do Wydziału śledczego, R. przyznał się do zabójstwa. Dziś zostanie on oddawiony do sądu.

Mądra Niemka po szkodzie.

Brüning Stefania mieszkanka Bremen, (Niemcy) jechała do Lwowa. Deszcze w drodze poznała b. sympatycznego i młodego człowieka. Człowiek ten miał czarujący uśmiech i takąż urodę. Był przytem wesoły.

Pani Stefania jechała zapatrzona w dół a młodym próbował ciągle, „czemu dziecko takie smutne“.

Smutną była pani Stefania bo we Lwowie ani znajomych ani przyjaciół i ż. bojaźni, że z nudów może umrzeć popadła w ten stan. Możeby nawet z nudów umarła i nie dojechała do Lwowa, gdyby nie ten „czarujący pan“.

Był tak uprzejmy, że nawet ofiarował się odwieźć

ją taksy. W drodze „przymierzył“ sobie pierścionek z 12 brylantkami (wart. 50 dol.) oglądał nawet pieniądze, (biedaczek, nigdy ich nie widział) i, raptem wysiadł na chwilę „załatwić interes“.

Załatwia go do dziś, a p. Stefi skarży się na Lwów nie z powodu smutku, ale z powodu żalu za pierścione, i 70 zł., które „jakimś cudem“ znalazły się w kieszeni „eleganckiego i wytwornego pana“.

O panu już nawet nie słycać, a pani Stefi szepce wciąż do siebie z wyrzutem: „Ach, waram war ich so naiv“.

Z sali sądowej.

Dwie defraudacje.

Wczoraj przed tutejszym Trybunałem karnym toczyły się dwie rozprawy o sprzeniewierzenie.

Pierwszą była sprawa Olszewskiej Józefy 28. Letniej kierowniczki pocztowej w Gajach Wielkich. Według aktu oskarżenia Olszewska od 22 grudnia 1928 r. do sierpnia 1929 r. defraudowała 5987 zł. oraz 17 dolarów.

Oskarżona do winy przyznaje się tłumacząc swój krok niemożnością życia z pensji 90 zł. mies. Sąd po naradzie skazał Olszewską

na rok i 9 mies. więzienia.

Zapewne wyrok byłby brzmiał inaczej; ale w karcie karnej Olszewskiej była już jedna plama. Oto Olszewska była zasądzoną za kradzież przez sąd krakowski na 4 mies. więz.

Drugą była sprawa Papugi Józefa, sekretarza podatkowego oskarżonego o sprzeniewierzenie 1085 zł. i 95 gr. Oskarżony tłumaczył się, że pieniądze zgubił. Celem powołania nowych świadków, rozprawę odroczone.

Gdy dzieci bawią się na gościńcu.

Wczoraj na gościńcu na Bogdanówce, bawiły się dwie dziewczynki: 17- miesięczna Jadwiga i 22 miesięczna Szewczuk Olga. Przez ulicę wtedy przejeżdżał wozem Jan Krupnik, i nie zwróciwszy uwagi na bawiące się dzieci wjechał na nie całym pędem. Skutkiem tego

Jadwiga Sasiada doznała złamania czaszki a Olga Szewczuk, ogólnych obrażeń ciała.

Zawezwane Pogotowie rat odwoziło dziewczynki do szpitala.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Syn bogów“.
CASINO: „Orkan“.
SCHIMERA: „Walezyk naddunański“ Harry Liedtke oraz dod. dzwięk.
COLOSSEUM: „Buck Jones złodziejem“ oraz „Rycerze miłości“.
FATAMORGANA: Złikwidowany.
GRAZYNA: „Ucieczka“.
KOPERNIK: „Młode orły“ oraz Clara Boy „Poskromienie Flirciarki“.
LEW: „Chata wuja Toma“ w nowym opr. dzwięk na taśmie.
LUNA: „W kraju bezprawia“ oraz „Głos z zaświatów“.
MARYSIENKA: „Młode orły“ oraz Clara Boy „Poskromienie Flirciarki“.
OAZA: „Krew na piastu“ dzwiękowlec.
PAN: „Rozkosze niebezpieczeństwa“ z Haroldem Lloydem.
PALACE: „Latarnia morska“ dramat i „Serca na kotwicy“ wspaniała komedia.
PASAZ: „Zamaskowane twarze“ oraz „Rozkosze ojcostwa“.
PROMIEN: „Żelazna maska“.
SPLENDID: z powodu zmiany dyrekcji i przebudowy sali — kino zamknięte.
STYLLOWY: Nieczynny.
UCIECHA: Georg Bancroft „Złote Bagno“ oraz Fred Thomson „Córka Wodza“.

OGŁOSZENIA

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

ROHATYŃSKI PIOTR, Lwów ul. Kurkowa 2. telef. 39—93. Skład pieców i kuchen kafflowych. Wykonuje wszelkie roboty w zakresie kafflarstwa wchodzące po cenach konkurencyjnych. 530

Wolne i poszukiwane posady

RYSONNIK TECHNICZNY-KALIGRAF z długoletnią praktyką, obeznany dokładnie z pracami rysunkowymi w każdym dziale techniki poszukuje pracy. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do Adm. „Dziennika Ludowego“ pod „Grafion“. 3x

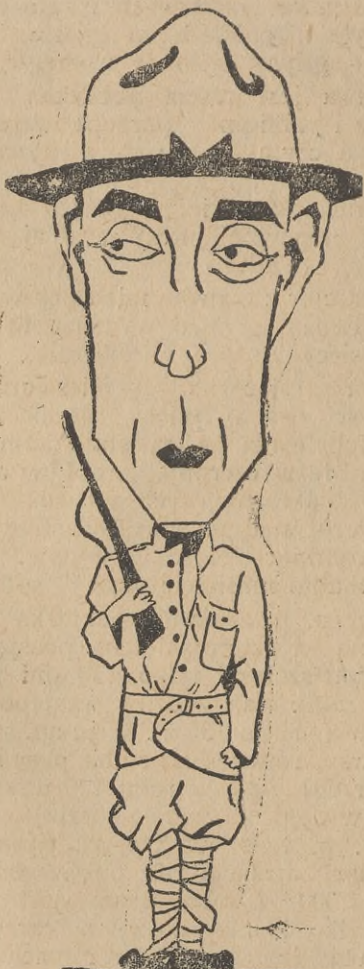
RÓŻNE

UNIEWAŻNIAM zgubiony dowód osobisty na nazwisko Guzikiewicz Stefania, ur. w roku 1910 w Boryslawiu, zamieszkała w Wolance. 569

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy Chor. m. Lwowa, na nazwisko Klang Lola. 1—28

Ja i Napoleon.

Napisał Buster Keaton.



BUSTER KEATON
w filmie
„BUSTER NA FRONCIE“

Niezmiernie żałuję, że osobiście nie znalazłem Napoleona. [Moi przyjaciele uważają bowiem że testem mojej ostry nos i także spojrzenie, czynią ze mnie prawie sobowtóra wielkiego Korsyka-nina.]

Mamy również jednakowe figury, z tą tylko różnicą że ja jestem (Chwała Bogu) trochę szczuplejszy od niego. Popularnego loku na czole nie noszę, jedynie dlatego że nie chcę zbyt tępą podkreślać naszego podobieństwa.

Ten sam wojowniczy duch cechuje nas obu. Bo czyż we wszystkich filmach nie walczę z losem z obojętnością rzeczy martwych, ze spinką, z koinierzyką, lub szelkami? Dlaczego jednak publiczność śmieje się, gdy ja walczę, a podziwia Napoleona, gdy czyni to samo, — tego nie mogę zrozumieć w żaden sposób. Po długim namyśle doszedłem do wniosku, że przyczyną tego jest wyłącznie umundurowanie. Cesarzowi włożono na głowę historyczną napoleonkę i ubrano go w złotem haftowany frak, białe spodnie i wysokie buty. Mnie zaś kładą na głowę zawsze zbyt mały słomkowy lub filcowy kapejusz i pakują mnie w garnitur „na wyrost“.

Gdy reżyser Sedgwick oznajmił mi przed niedawnym czasem że w moim najbliższym bliższym filmie „Buster na froncie“ będę grał rolę wojska, radość moja nie miała granic. To nie myślałem sobie że będę grał rolę zwykłego żołnierza a nie generała. Marzenie moich bezsensownych nocy wkrótce się ziści: będę nosił wspaniały mundur!

Nie był to jednak wspaniały mundur, który kazano mi włożyć. Djabli wiedzą dlaczego właśnie mnie dają zawsze ubrania zbyt szerokie i długie. A ten zazwyczaj tak piękny wojenny hełm leżał mi prawie na samym nosie! Błagam reżysera, aby mnie ubrał inaczej, lecz on w odpowiedzi na to zaklął brzydko i orzekł że robię pierwszorzędną wojownicze wrażenie.

A potem rozpoczęły się zdjęcia. I znów rozczarowanie za rozczarowaniem. Zamiast na ognistym rumaku z chorągwią w prawicy, pedzić na wroga musiałem obierać kartofle, czego Napoleon z pewnością nigdy nie czynił. Zamiast stać na wzgórzu i obserwować przez lunetę posunięcia nieprzyjaciela, musiałem wykonywać idiotyczne rozkazy jakiegoś barbarzyńskiego kaprała.

Napewno znów zrobią ten film, tak, że publiczność na mój widok będzie się śmiać zamiast podziwiać mnie, jako wojska i pogromcę wrogów.

Napoleonie, wielki Korsykancie nigdy Cię chyba nie doścignę.

Humor.



— Niech się pan na chwilę usunie, choć zawieszę tabliczkę, że ławka świeżo pomalowana.